

OPUSCULA GNESNENSIA

18

JOHANNES HAHN

(Münster, DE)

---

ROZKOSZ ZABIJANIA

Publiczne rytuały karania i egzekucji  
oraz śmierć jako widowisko  
w cesarskim Rzymie



Gniezno 2018

# ROZKOSZ ZABIJANIA

Publiczne rytuały karania i egzekucji  
oraz śmierć jako widowisko  
w cesarskim Rzymie

# OPUSCULA GNESNENSIA

Wykłady Uniwersyteckie

w

Instytucie Kultury Europejskiej

(Gniezno)

Redaktor serii

Leszek Mrozewicz

przy współpracy

Michała Ducha

Wykład 18

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

JOHANNES HAHN

(Münster, DE)

# ROZKOSZ ZABIJANIA

Publiczne rytuały karania i egzekucji  
oraz śmierć jako widowisko  
w cesarskim Rzymie



Gniezno 2018

**Johannes Hahn** (ur. 1957), filozof, historyk i archeolog, wykształcenie zdobył na uniwersytetach w Monachium, Oksfordzie i Berlinie. W 1986 roku doktoryzował się w Heidelbergu na podstawie dysertacji „Der Philosoph und die Gesellschaft”, pod kierunkiem wybitnego historyka Gezy Alföldy’ego. Obecnie jest profesorem historii starożytnej na Westfalskim Uniwersytecie Wilhelma w Münster (Niemcy). Profesor Johannes Hahn wykładał na wielu prestiżowych uczelniach, m.in. w Heidelbergu (Niemcy), Budapeszcie (Węgry), Erfurcie (Niemcy), Kolonii (Niemcy), Fryburgu (Szwajcaria) oraz przez dwa lata na Uniwersytecie w Princeton (USA). Badawczo zajmuje się historią społeczną, filozofią oraz religią starożytnego Rzymu. Jest autorem wielu artykułów naukowych oraz monografii, z których warto wymienić: „Der Begriff des property bei John Locke. Zu den Grundlagen seiner politischen Philosophie” (1984), „Der Philosoph und die Gesellschaft. Selbstverständnis, öffentliches Auftreten und populäre Erwartungen in der hohen Kaiserzeit (1989), „Alexander in Indien” (2000), „Gewalt und religiöser Konflikt. Studien zu den Auseinandersetzungen zwischen Christen, Heiden und Juden im Osten des Römischen Reiches in der Spätantike” (2004), „Galen. Ausgewählte Schriften zu Kultur und Medizin. Texte zur Forschung” (2017) oraz „Geschichte der Kaiserzeit im Spiegel von 100 Münzen” (2017).  
Prezentowany tekst to pierwsza praca Johannesesa Hahna w języku polskim.

Wykład wygłoszony został 17 maja 2016 roku.

Tytuł oryginalny: Die Lust am Töten. Öffentliche Straf- und Hinrichtungsrituale und der Tod als Spektakel im kaiserzeitlichen Rom

Przekład: Leszek Mrozewicz

© Copyright by Johannes Hahn & Instytut Kultury Europejskiej UAM w Gnieźnie

**ISBN 978-83-65287-65-6**

Skład, druk i oprawa:  
Wydawnictwo Naukowe CONTACT/ABC  
60-801 Poznań, ul. Marcelińska 18

Rzym był państwem żołnierzy. Jego ekspansja w okresie Republiki pochłonięła setki tysięcy ofiar, czemu towarzyszyło wykształcenie się publicznych krwawych rytuałów. Były one znamienne nie tylko dla zwyczajów wojskowych; nabrały pierwszoplanowego znaczenia także dla państwa i społeczeństwa jako całości, ponieważ publiczne wykonywanie kary śmierci traktowane było jako rodzaj ofiary za pomyślność rzymskiej wspólnoty. Instytucja decymacji (*decimatio*), czyli ukaranie oddziału, który na polu walki wykazał się tchórzostwem lub odmówił wykonania rozkazu, najbardziej tego dowodzi: co dziesiąty żołnierz, wyznaczony losowaniem, skazywany był na śmierć. Wyrok wykonywali jego koledzy, których los oszczędził. Na oczach zebranego wojska zatłukiwali nieszczęśnika pałkami<sup>1</sup>.

Ten okrutny zwyczaj nie był ani mitem, ani jakąś przywoływaną w zbiorowej pamięci historią o praktykach stosowanych w czasach rzymskiej epoki heroicznej, czyli na wczesnym etapie dziejów, opowiadaną młodym rekrutom ku przestrodze, aby zmobilizować ich determinację na polu walki. Praktykowany był jeszcze w okresie Cesarstwa i zarazem roztrząsany w szkołach retoryki. W tym ostatnim wypadku chodziło o uzmysłowienie młodym rzymskim arystokratom, że jest to w wojsku kara regulaminowa i że mogą stanąć kiedyś przed koniecznością podjęcia decyzji o jej zastosowaniu<sup>2</sup>. Interesujące, że mało który z historyków starożyt-

---

<sup>1</sup> Polyb. VI 38; O. Fiebiger, s.v. *Decimatio*, RE IV (1901), s. 2271; C.E. Brand, *Roman Military Law*, Austin 1968; E. Sander, *Das römische Militärstrafrecht*, Rheinisches Museum für Philologie 103, 1960, s. 289-319.

<sup>2</sup> W podręczniku sztuki wymowy Hermogenesa (ok. 220 po Chr.) przypadek *decimatio* przytoczony został wśród jedenastu przykładów problemata – tematów przydatnych w komponowaniu mowy (I 2): oto dziesięciu młodych żołnierzy uciekło z pola bitwy; matka jednego z nich zabija za karę syna, a dziewięć pozostałych powraca do służby; por. J.B. Davis, *Teaching Violence in the Schools of Rhetoric*, [w:] *Violence in Late Antiquity. Perceptions and Practices*, red. H.A. Drake, Aldershot – Burlington 2006, s. 197-204; nie ma natomiast specjalnego znaczenia fakt, że w rzeczywistości rzadko kiedy do tej kary sięgano; decymację, która miała miejsce w roku 19 po Chr., Tacyt (ann. III 21,1) skomentował następująco: *raro ea tempestate et e vetere memoria facinore* (według rzadkiego już w tych czasach i przypominającego starożytność trybu postępowania – przekł. Seweryn Hammer); jeszcze cesarz Maurycjusz (582-602) wskazał *decimatio*, w sporządzonym przez siebie traktacie wojskowym *Strategikon*, jako karę najwyższego rzędu i zgodną z duchem czasu: skazywano na nią ten oddział, który w obliczu wroga wykazał się tchórzostwem [strateg. I 8 (17)]; ciągłą żywotność tej tradycji w czasach późnoantycznych poświadcza hagiograficzny przekaz o wielokrotnej decymacji Legionu Tebańskiego; na

nych, mimo że o decymacji pisze, uznał za konieczne jej skomentowanie czy też skontestowanie<sup>3</sup>.

Jedynie Tacyt wyciągnął wniosek, że „zapewne niektórzy zginą niewinnie. Ale także w armii, która poszła w rozsypkę i z której co dziesiątego żołnierza na śmierć się chłoszcze, nawet dzielni muszą losować. Każdy wielki przykład kary zawiera w sobie nieco niesprawiedliwości, która jednak swą równowagę wobec jednostkowej krzywdy w pożytku ogólnym znajduje” (przekł. Seweryn Hammer)<sup>4</sup>. Rzymscy żołnierze zabijali nie tylko wrogów *res publica*, lecz także siebie nawzajem – za pomyślność społeczeństwa i państwa, i dla wzmocnienia niesionych przez nie wartości. O ile było to możliwe, czynili to publicznie, na oczach wszystkich, w pełnym świetle dnia, zgodnie z ustaloną tradycją<sup>5</sup>.

Rytuał decymacji wyjaśnia dwa aspekty, bez których trudno jest zrozumieć istotę społeczeństwa rzymskiego. Z jednej strony chodzi o zasadę upublicznienia, otwartej inscenizacji, dramatycznego widowiska na oczach i wręcz z udziałem całej wspólnoty, w tym wypadku armii obywatelskiej. Z drugiej natomiast mamy do czynienia z kulturą przemocy, która przenikała życie publiczne i propagowała, z zastosowaniem całej gamy środków, niewzruszalne wartości państwa żołnierzy: bezwzględne posłuszeństwo, waleczność, odwagę, niepohamowaną żądzę zabijania, pogardę wobec śmierci i gotowość poświęcenia. Należy dodać, że wartości te były bezustannie uświadamiane i traktowane jako cel wychowawczy, ale do chwili, gdy – w okresie pryncypatu – ich odbiorcy, to jest ludność *Imperium Romanum*, a zwłaszcza mieszkańcy miasta

---

ten temat zob. M.P. Speidel, *Die Thebäische Legion und das spätrömische Heer*, [w:] *Mauritius und die Thebäische Legion = Saint Maurice et la Légion Thébaine. Actes du colloque*, 17–20 Sept. 2003, red. O. Wermelinger et alii, Fribourg 2005, s. 37–46, zwłaszcza 43–44.

<sup>3</sup> Zob. chociażby Cass. Dio XLI 35 oraz XLVIII 42.

<sup>4</sup> Tac., *ann.* XIV 44, 4: *at qui dam insontes peribunt. nam et ex fuso exercitu cum decimus quisque fusti feritur, etiam strenui sortiuntur. habet aliquid ex iniquo omne magnum exemplum, quod contra singulos utilitate publica rependitur.*

<sup>5</sup> W sferze rzymskiej dyscypliny wojskowej pojawiają się działania niespotykane w innych armiach świata antycznego; należy do nich kara śmierci w połączeniu z rytuałem fustuarium: żołnierze, ustawieni w szpaler, różgami zasiękiwali na śmierć przebiegającego środkiem skazańca – ich kolegi; Brand, *Military Law*, s. 106; Sander, *Militärstrafrecht*, s. 290.

Rzymu, zatracili zainteresowanie przymiotami wojskowym lub też ich już nie potrzebowali. A to dlatego, że cesarska armia nabrała charakteru zawodowego, rekrutów pozyskiwano głównie w prowincjach nadgranicznych, a tylko sporadycznie w Italii czy stolicy Imperium. Publiczne egzekucje jeńców wojennych, transportowanych niekiedy z odległości tysiąca i więcej kilometrów, naocznie uświadamiały Rzymianom – dorosłym i dzieciom – jaki los mógłby przypaść żołnierzom, gdyby nie wykazali się na polu walki męstwem i ofiarnością, lecz w obliczu przewagi wroga skapitulowali i oddali się na jego łaskę. Była to jednocześnie demonstracja, oparta na fizycznej sile i bezwarunkowej aspiracji do panowania, wyższości rzymskiej *res publica* nad wszystkimi mieszkańcami świata śródziemnomorskiego oraz *Barbaricum*, a więc całej *oikumene*.

Straszliwy rytuał decymacji był zarazem pokazem sposobu prowadzenia wojny, odbieranym przez nie-Rzymian jako przejaw bezprzykładnego okrucieństwa<sup>6</sup>. Co prawda Rzymianie, jak żaden inny naród w świecie antycznym, traktowali wojnę w kategoriach postępowania prawnego, przykładali najwyższą wagę do przedstawienia – i formalnego stwierdzenia – powodów jej podjęcia, określali, w najdrobniejszych szczegółach, z uwzględnieniem czasochłonnych rytuałów sakralnych, sposób wypowiedzenia wojny, zanim wreszcie – co w konsekwencji skutkowało utratą momentu zaskoczenia – wyruszyli do boju<sup>7</sup>.

Jednak po wypełnieniu owych formalności i rytów wojna, prowadzona w kraju wroga, przybierała postać orgiastycznej przemocy i nie ograniczała się bynajmniej do „prostych” zwycięskich bitew. Pamiętajmy chociażby to, że warunkiem wstępnym do uzyskania prawa do odbycia uroczystej parady triumfalnej, wymarzonego celu każdego rzymskiego wodza, było zabicie na polu walki co najmniej pięć tysięcy wrogich żołnierzy<sup>8</sup>; równie

---

<sup>6</sup> Por. M. Zimmermann, *Zur Deutung von Gewaltdarstellungen*, [w:] *Extreme Formen von Gewalt in Bild und Text des Altertums*, red. M. Zimmermann, München 2009, s. 7-45, zwłaszcza 11-13.

<sup>7</sup> J. Rüpke, *Domi militiaeque. Die religiöse Konstruktion des Krieges in Rom*, Stuttgart 1990; J. Rüpke, *Krieg*, [w:] *Handbuch religionswissenschaftlicher Grundbegriffe*, red. H. Cancik, B. Gladigow, K.H. Kohl, t. III, Stuttgart 1993, s. 448-460.

<sup>8</sup> *Val. Max. II 8,8*; o rzymskiej paradzie triumfalnej, koniecznych warunkach do spełnienia, aby uzyskać prawo do jej odbycia, przebiegu oraz interpretacji zob. H. Versnel,



krwawo kończyły się wszelkie potyczki, rannych dorzynano, uciekających dopadano i zabijano. W zdobytych miastach regularnie dopuszczano się rzezi, jeńcy wojenni byli traceni, nie oszczędzano nawet kobiet i dzieci. Polibiusz, grecki historyk i naoczny świadek tego typu wydarzeń, na zimno analizuje kryjącą się za tym strategię: „Robiąc to mają oni na celu, jak sądzę, szerzenie postrachu. Stąd też przy zajęciu miast przez Rzymian można widzieć nie tylko zabitych ludzi, ale i psy rozcięte na pół i poodcinane członki innych zwierząt” (przekł. Seweryn Hammer, Mieczysław Brożek)<sup>9</sup>.

Król macedoński Filip V, jeszcze zanim wdał się w konflikt z państwem rzymskim, odwiedził jedno z pól bitewnych Rzymian. Widok, który zobaczył, ogarnął go zgrozą: na ciałach poległych brak było ran po strzałach czy włóczniach, co dla Macedończyków, doświadczonych w bojach z Grekami i Illirami, byłoby widokiem normalnym. Zamiast tego „ujrzeli okaleczone od ciosów zadanych hiszpańskim mieczem (gladius) tułowia pozbawione rąk i ramion, odcięte głowy, odrąbane w całości karki, odsłonięte trzewia oraz wiele innych odrażających ran”. Przepelnione grozą zawołanie *Vae victis!* – Biada zwyciężonym! – było, jak widać z rzymskiego sposobu prowadzenia wojny, w pełni uzasadnione<sup>10</sup>.

Ta brutalna rzeczywistość, pokazująca, jak bezlitośnie Rzymianie prowadzili wojnę, nie rozgrywała się jednak tylko na odległych od miejskich murów Rzymu polach walki. W sposób wyrazisty unaoczniana była mieszkańcom stolicy w chwili, gdy zwycięski wódz triumfalnie, na czele swych żołnierzy, wjeżdżał do Miasta. Z opisu pochodu triumfalnego Wespazjana i Tytusa, który miał miejsce w roku 71 i stanowił ukoronowanie wojny żydowskiej lat 66-70, zawartego w przekazie Józefa Flawiusza, wiemy, że na specjalnie do tego przygotowanych licznych wozach pokazywano, przymocowane do rusztowań, wielkoformatowe obrazy przedstawiające widzom en detail przebieg walk: „Dalej pokazano wojsko,

---

Triumphus, Leiden 1970; dobre, syntetyczne spojrzenie z wyczerpującym przeglądem źródeł oferuje E. Künzl, *Der römische Triumph. Siegesfeiern im antiken Rom*, München 1988 [w polskiej literaturze zob. K. Balbuza, *Triumfator. Triumf i ideologia zwycięstwa w starożytnym Rzymie epoki Cesarstwa*, Poznań 2005 – red.].

<sup>9</sup> Polyb. X 15, 4-6.

<sup>10</sup> K.-H. Ziegler, *Vae victis – Sieger und Besiegte im Lichte des römischen Rechts*, [w:] «*Vae victis!*» Über den Umgang mit Besiegten, red. O. Kraus, Göttingen 1998, s. 45-66.

które wdzierają się w obręb murów [Jerozolimy – red.], miejsce gdzie śmierć szalała wokoło, ludzi niezdolnych do oporu, którzy wyciągali ręce błagając o litość, podpalanie świątyń, domy walące się na głowy właścicieli. Dalej po tych różnych scenach spustoszenia i smutku na koniec przedstawiono rzeki (...), jak toczą swe wody przez kraj objęty pożarem (...). Przy pomocy sztuki i wspólnych urządzeń tak żywo przedstawiono te wydarzenia ludziom, którzy nie byli naocznymi świadkami, jakby działy się na ich oczach”<sup>11</sup>.

Józef Flawiusz podkreśla, że widom nie oszczędzono najbardziej drastycznych scen masakry, nie zrezygnowano z mroźnych krew w żyłach szokujących szczegółów. Jeśli nawet założymy, że podane przez niego liczby ofiar po stronie żydowskiej, bez wątplenia odzwierciedlające przekaz oficjalny, mogły ulec wręcz siedmiokrotnemu zawyżeniu, to i tak niewyobrażalnie krwawy przebieg tej bezlitosnej wojny – podobnie jak i innych w rzymskim wydaniu – nie budzi wątpliwości. Zwłaszcza że z rzymskiego punktu widzenia w Judei nie toczyła się żadna wojna: była to jedynie ekspedycja karna i działania pacyfikacyjne.

Liczne pomniki, publiczne i prywatne, niezależnie od tego, czy były to oficjalne przedstawienia reliefowe, czy też sarkofagi z wyrzeźbionymi na nich scenami bitewnymi, trwale czyniły mieszkańców Rzymu uczestnikami tych niewyobrażalnych aktów przemocy. Celowo pokazywano obywatelom i przybyszom upiorne sceny masakrowania barbarzyńców i buntowników, co miało być dowodem cnoty i wyższości Rzymian, dokumentowano okrucieństwo wobec przeciwników i legitymizowano rzymskie panowanie nad światem. *Bella iusta* nie tylko że pozwalały, ale wręcz wymuszały, zgodnie z rzymskim rozumieniem świata, utrwalanie pamięci o wydarzeniach, tworzenie odpowiedniej narracji i przekazu wizualnego, i to nie tylko na ulotny czas parady triumfalnej.

---

<sup>11</sup> Flav. Jos., *Bell. Iud.* VII, VII, 5 (przekł. Jan Radożycki); do tego opisu zob. liczne obserwacje i wskazówki M. Beard, *The Triumph of Flavius Josephus*, [w:] *Flavian Rome. Culture, Image, Text*, red. A.J. Boyle, W.J. Dominik, Leiden – Boston 2003, s. 543-558; ponadto Künzl, *Der römische Triumph*, s. 9-14 oraz *passim*, jak również ostatnio I. Östenberg, *Staging the World: Spoils, Captives, and Representations in the Roman Triumphal Procession*, Oxford 2009.

Bogato rzeźbione, wspaniałe sarkofagi rzymskich arystokratów, spośród nich przede wszystkim słynny sarkofag Ludovisi, „największy i jeden z najważniejszych z punktu widzenia artystycznego”<sup>12</sup>, oraz drugi, z Portonaccio, przyozdobione scenami bitewnymi, pokazują w centrum wydarzeń osobę zmarłego. Prezentowany jest on w pozie bohatera wodza, który albo kopytami końskimi powala przeciwnika i z wysokości wierzchołka zadaje mu cios, albo też pokazany jest z gestem zwycięzcy, jako ucieleśnienie *virtus*, tej najważniejszej z rzymskich cnót, zawierającej przede wszystkim przesłanie zwycięstwa; otaczający go legionieści dokonują masakry, wyrzynają wrogów, bezpardonowo dopuszczają się wszelkich okropieństw (ryc. 1, 2). Pokonywani nie są specjalnie groźnymi przeciwnikami; uwidocznieni zostali jako postacie szpetne, odpychające, odnosi się wrażenie, że z góry przeznaczeni zostali na rzeź. Mord na nich sygnalizuje nie tyle zwycięstwo Rzymian w konkretnym starciu, co raczej triumf rzymskiej cywilizacji, manifestujący się wyniszczeniem barbarzyńców i zgotowaniem im okrutnego losu<sup>13</sup>.

Bezwzględność i okrucieństwo rzymskiego sposobu prowadzenia wojny w sposób drastyczny pokazywane były – bez wątpienia świadomie – na pomnikach dostępnych mieszkańcom miasta Rzymu w centralnie położonych, najbardziej reprezentatywnych miejscach, co zachęcało do dłuższego i intensywnego ich rozpatrywania. Najlepszym przykładem tego są zachowane kolumny triumfalne rzymskich cesarzy, czy to Trajana (wzniesiona w roku 113), czy Marka Aureliusza (z roku 193)<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> P. Zanker, B.C. Ewald, *Mit Mythen leben. Die Bilderwelt der römischen Sarkophage*, München 2004, s. 225-236, zwłaszcza 230 (ze znakomitą ilustracją na s. 231); por. wyczerpujące, z licznymi ilustracjami, opracowanie E. Künzla, *Ein Traum von Imperium: Der Sarkophag Ludovisi – Grabmal eines Feldherrn Roms*, Regensburg 2010.

<sup>13</sup> Jeśli chodzi o tego typu sceny – niezbyt częste na sarkofagach okresu Cesarstwa – zob. B. Andreae, *Motivgeschichtliche Untersuchungen zu den römischen Schlachtsarkophagen*, Berlin 1956; o sarkofagu z Portonaccio i generalnie o artystycznym ujęciu scen walki i ich znaczeniu w sztuce rzymskiej zob. K.R. Krierer, *Sieg und Niederlage. Untersuchungen zu physiognomischer und mimischer Phänomene in Kampfdarstellungen der römischen Plastik*, Wien 1995, tabl. 34 oraz s. 212 Kat. S 07.

<sup>14</sup> K. Lehmann-Hartleben, *Die Trajanssäule. Ein römisches Kunstwerk zu Beginn der Spätantike*, Berlin 1926; F. Lepper, S. Frere, *Trajan's Column. A New Edition of the Cichorius Plates*, Gloucester 1988; *La Colonna Traiana*, red. S. Settis, Torino 1988; *La Colonna Traiana*, red. F. Coarelli, Roma 1999; ostatnio szczególnym zainteresowaniem

Na oplatających je spiralnie reliefach znajdujemy liczne sceny, na których drobiazgowo, z dokumentacyjną wręcz dokładnością, przedstawione zostały, w sekwencji chronologicznej, wydarzenia z wojen, prowadzonych nad Dunajem przez obu tych władców. Mimo że twórcy reliefów zawsze pokazują w centrum wydarzeń – wymarsz, zmagania zbrojne, rokowania, ekspedycje karne – osobę zwycięskiego władcy, nie ograniczają się jednak do odtworzenia działań tylko oddziałów rzymskich. Nader często koncentrują się na losie przeciwników czy też ofiar zwycięskiej armii. Oto na dwóch scenach widzimy osobę cesarza, któremu legionieści, po skutecznej akcji bojowej, przynoszą bądź pokazują odcięte głowy Daków (ryc. 3, 4). Na kolejnej zaś mamy do czynienia z obozem otoczonym palisadą, na której wystawione zostały na pokaz czaszki poległych wrogów: w oczach osób odwiedzających obóz bądź zwykłych widzów stawały się one symbolem triumfu (a niewykluczone, że także środkiem odstrasającym).

Barbarzyński zwyczaj obcinania głów poległym przeciwnikom i prezentowania czaszek jako trofeów – co bynajmniej nie jest obce i na współcześnie toczonych wojnach (ryc. 5), przez międzynarodową opinię publiczną przyjmowane jest jednak z nieukrywaną odrazą – był udziałem nie tylko żołnierzy rzymskiej armii; znalazł on swe miejsce w oficjalnym obrazie wojny i stanowił uznany, powielany przez wieki sposób pokazywania wyższości rzymskiego oręża. Co więcej: wiązał się bezpośrednio z osobą cesarza, bo to przecież jemu upojeni sukcesem żołnierze dostarczali odcięte głowy.

Bezlitosne prowadzenie wojny i sposób traktowania pokonanego przeciwnika pokazuje następną, równie wstrząsająca scena

---

cieszy się kolumna Marka Aureliusza, zwłaszcza przez pryzmat zwiualizowanych scenami reliefowymi kwestii ideologicznych, zob. *Autour de la Colonne Aurélienne. Geste et image sur la colonne de Marc Aurèle à Rome*, red. J. Scheid, V. Huet, Turnhout 2000; *La Colonna di Marco Aurelio = The Column of Marcus Aurelius*, red. F. Coarelli, Roma 2008; I. Ferris, *Hate and War: The Column of Marcus Aurelius*, Stroud 2009; M. Beckmann, *The Column of Marcus Aurelius: The Genesis and Meaning of a Roman Imperial Monument*, Chapel Hill 2011; warto przytoczyć także starsze prace o znaczeniu fundamentalnym, ze znakomitymi reprodukcjami: M. Wegner, *Die kunstgeschichtliche Stellung der Marcussäule*, *Jahrbuch des Deutschen Archäologischen Instituts, Römische Abteilung* 46, 1931, s. 61–174; W. Zwicker, *Studien zur Markussäule I*, Amsterdam 1941; C. Caprino et alii, *La Colonna di Marco Aurelio*, Roma 1955.

z reliefu na Kolumnie Marka Aureliusza: oto widzimy grupę germańskich jeńców, których zmuszono, pod kontrolą rzymskich żołnierzy, do obcinania sobie nawzajem głów (ryc. 6).

Obrazy mordowania, okaleczania i zhańbienia pokonanych przeciwników, co miało miejsce na odległych polach bitewnych, zaraz po odniesieniu zwycięstwa, odtwarzano, na użytek rzymskiej publiczności, na oficjalnych pomnikach państwowych po to, aby utrwalić je w pamięci zbiorowej. Nie mniej wstrząsająco oddziaływały przedstawione na reliefach obu kolumn sceny grabieży i palenia bezbronnych wiosek, masakrowania uciekających Germanów, maltretowania starców, kobiet i dzieci. Na jednej z sekwencji pokazany jest moment gwałcenia, na oczach młodego chłopca, chyba jej syna, germańskiej kobiety (ryc. 7)<sup>15</sup>. Rzymska publiczność powinna była, ale i chciała nasycić swój wzrok takimi ekscesami przemocy. Jej wizualizacji nie brakuje w prowincjach, pojawia się także na prywatnych pomnikach grobowych (ryc. 8, 9, 10).

Pokazowe mordowanie pokonanych przeciwników, przeniesienie aktów masowego zabijania na arenę i ich inscenizowanie w formie widowisk (*spectacula*), co miało być rozrywką dla publiczności miasta Rzymu i mieszkańców prowincji, stanowi kamień węgielny w kształtowaniu indywidualnej cesarskiej i generalnie rzymsko-imperialnej ideologii zwycięstwa. Służyć to miało także, co współczesnemu obserwatorowi może się wydać paradoksalne, do zademonstrowania wyższości rzymskiej cywilizacji i porządku nad światem chaosu i barbarzyństwa.

Wrogowie *pax Romana*, niezależnie od tego, czy spoza granic państwa, czy buntownicy na jego terytorium, zawsze doświadczyli bezwzględności rzymskiego odwetu; z rozkazu cesarza, na oczach publiczności, spotykała ich okrutna śmierć. Tak oto późnoantyczny panegirysta wysławiał Konstantyna Wielkiego za jego akcję odwetową przeciwko Brukterom, należącym do plemiennego związku Franków: „Zemściłeś się na nich w niszcycielskiej

---

<sup>15</sup> Zob. P. Zanker, *Die Frauen und Kinder der Barbaren auf der Markussäule*, [w:] *Autour de la Colonne Aurélienne* (jak przypis poprzedzający), s. 163-174; S. Dillon, *Women on the Columns of Trajan and Marcus Aurelius and the Visual Language of Roman Victory*, [w:] *Representations of War in Ancient Rome*, red. S. Dillon, K.E. Welch, Cambridge 2006, s. 244-271; zob. także I. Ferris, *Hate and War: The Column of Marcus Aurelius*, Stroud 2009, *passim*.

wyprawie, wielu z nich zabiłeś, wielu wzięłeś do niewoli, a wszystkie ich wioski spaliłeś. Dorosłych jeńców, jeśli ze względu na swą wiarołomność nie nadawali się ani do służby w armii rzymskiej, ani na niewolników, zesłałeś do amfiteatru; było ich tak wielu, że nawet dzikie zwierzęta poczuły się wyczerpane”<sup>16</sup>.

Te słowa to nie pusta retoryka. Po zdobyciu Jerozolimy w roku 70 po Chr. w ręce Rzymian dostało się 97 tys. jeńców. Spośród nich z polecenia Tytusa wyselekcjonowano, z myślą o paradzie triumfalnej w Rzymie, osoby najbardziej atrakcyjne. Część jeńców Tytus kazał natychmiast zabić, wielu natomiast – co i tak było wyrokiem śmierci – zesłał do kopalń w Egipcie, „większość zaś (...) podarował różnym eparchiom, gdzie mieli zginąć w teatrach bądź od miecza, bądź rozszarpani przez dzikie zwierzęta”<sup>17</sup>. Sporą grupę zabrał ze sobą do Cezarei Nadmorskiej (Caesarea Maritima), gdzie świętował urodziny swego brata Domicjana: „na jego cześć kazał wykonać karę na większości Żydów. Albowiem liczba tych, którzy zginęli w walce ze zwierzętami, z samymi sobą i w płomieniach przekroczyła dwa tysiące pięćset”. W tych miastach Palestyny i Syrii, które leżały na szlaku jego przejazdu, za każdym razem odtwarzany był ten sam przesycony okrucieństwem ceremoniał. Wszędzie z rozkazu Tytusa organizowano „z jeszcze większą okazałością dzień urodzin ojca, przy czym nie szczędził wielkich wydatków zarówno na widowiska, jak i innych kosztów, jakie pociągnęły za sobą różne pomysły. Mnóstwo jeńców zginęło w taki sam sposób, jak poprzednio”<sup>18</sup>. Triumf nowej dynastii miał być świętowany we wszystkich zakątkach Cesarstwa. Mieszkańcy prowincjonalnych miast, ogarnięci krwiożerczym instynktem, masowo udawali się na miejsca widowisk, aby wziąć udział w pokazie (spectaculum) masakrowania tysięcy Żydów: był to swoisty dar (beneficium) cesarza i zarazem rodzaj „wkupnego” zwycięzców w wojnie domowej.

---

<sup>16</sup> Paneg. Lat. VI, 12 (anonimowy), 310 po Chr.: caesi igitur innumerabiles capti plurimi; quidquid fuerit pecoris, raptum aut trucidatum est; vici omnes igne consumpti; puberes qui in manus venerunt, quorum nec perfidia erat apta militia nec ferocia servituti, ad poenas spectacula dati saevientes bestias multitudine sua fatigarunt.

<sup>17</sup> Flav. Jos., bell. lud. VI, IX 418, przekł. Jan Radożycki.

<sup>18</sup> Flav. Jos., bell. lud. VII, III 37-40, por. także VII, IV 96: „Cezar Tytus (...) urządził we wszystkich miastach syryjskich, przez które przechodził, wspaniałe widowiska, a jeńców żydowskich wykorzystywał, aby własną śmiercią bawili innych” (przekł. Jan Radożycki).

W ostatnim wypadku chodziło o legitymizację władzy nowej dynastii, zdobycie dla niej akceptacji wśród szerokich rzesz poddanych.

Od czasów Augusta wojny były istotnym, a kto wie czy ilościowo nie najważniejszym źródłem zaopatrywania rzymskich amfiteatrów w „materiał ludzki”. Zjawisko to osiągnęło kulminację w początkach drugiego wieku, gdy po zwycięstwie Trajana nad Dakami na rzymskich arenach pojawili się w roli gladiatorów daccy jeńcy, aby tu zakończyć swe życie (ryc. 11).

Najważniejszym zamysłem, który towarzyszył powstaniu rozbudowanej sieci amfiteatrów<sup>19</sup> – samo Koloseum wzniesione zostało przez Wespazjana i Tytusa z łupów z wojny żydowskiej (ryc. 12) – było stworzenie możliwości regularnego i bezpiecznego, a zarazem zinstytucjonalizowanego przeprowadzania widowisk gladiatorских (spectacula). Istotą tych widowisk było pokazanie na arenie, i to na oczach wielotysięcznej widowni, śmierci głównych aktorów. Następowala ona czy to w trakcie venationes (walk dzikich zwierząt ze sobą lub też specjalnie wyszkolonych „myśliwych” – venatores – ze zwierzętami, stawką było oczywiście ich życie, zob. ryc. 13 i 14), czy też w wyniku kosztownego rytuału publicznej egzekucji, wykonywanej na skazanych kryminalistach, bądź gladiatorских pojedynków (munera).

Amfiteatry należały do kategorii największych budowli monumentalnych świata rzymskiego i przeznaczone były wyłącznie do publicznego wykonywania, na oczach możliwie maksymalnej ilości widzów (Koloseum mogło ich przyjąć około 58 tysięcy), indywidualnych i zbiorowych aktów uśmiercania. Organizowano je dla mieszkańców miast, przy ogromnym nakładzie środków, jako formę ogólnodostępnej kultury rozrywki. Monumentalizacja tych budowli, które jeszcze w czasach republikańskich wznoszone

---

<sup>19</sup> W tej kwestii zob. przede wszystkim K.E. Welsh, *The Roman Amphitheatre from its Origin to the Colosseum*, Cambridge 1988, a w dalszej kolejności J.-C. Golvin, *L'amphithéâtre romain*, Paris 1988; tenże, *Amphithéâtres et gladiateurs*, Paris 1990; H. Dodge, *Amusing the Masses: Buildings for Entertainment and Leisure in the Roman World*, [w:] *Life, Death, and Entertainment in the Roman Empire*, red. D.S. Potter, D.J. Mattingly, Ann Arbor 1999, s. 205-255; D.L. Bomgardner, *The Story of the Roman Amphitheatre*, London 2000; *Roman Amphitheatres and Spectacula: a 21st-Century Perspective*, red. T. Wilmot, Oxford 2009.

były całkowicie prowizorycznie z budulca drewnianego i tylko na czas trwania widowiska, a teraz, jaśniejąc marmurem i imponując kamienną architekturą, stały się charakterystycznym akcentem przestrzeni miast, dowodziła ostatecznego wykształcenia się zwyczajów organizowania widowisk (*spectacula*) i ich umocowania w miejskim kalendarzu imprez w czasach Cesarstwa.

Trudno jednak było sprostać wiążącemu się z tym zapotrzebowaniu na dzikie zwierzęta i ludzkie ofiary, co dla władz, lokalnych urzędników, jak i administracji prowincjonalnej było uciążliwym obowiązkiem i prawdziwym wyzwaniem (ryc. 15). Systematyczne przetrzebienie populacji dzikich zwierząt na granicach Imperium w poszukiwaniu nadających się na arenę drapieżnych kotów i wielkich zwierząt doprowadziło, w przeciągu niewielu stuleci, do całkowitego ich zaniku w Afryce Północnej i na obszarze Lewantu<sup>20</sup>.

Podkreślić należy zinstytucjonalizowanie i wysoki stopień profesjonalizacji miejsc organizowania widowisk, ich infrastrukturę i logistykę oraz odbywanych tutaj ludi bądź *munera*. Te zaś wpisane były w zakres obowiązków rzymskich urzędników, jednak w stolicy w okresie Cesarstwa zmonopolizowane zostały przez panującego, aby komunikację z plebsem podczas masowych imprez połączyć tylko z nim. *Munera* natomiast organizowane były według wyraźnie określanego schematu: przed południem odbywały się *venationes* („z rana wydaje się ludzi na pastwę lwom i niedźwiedzim”<sup>21</sup>), potem, w godzinach południowych (ludi *meri-*

---

<sup>20</sup> Najwięcej informacji, obok przedstawień na mozaikach ze scenami chwytania dzikich zwierząt, o zaopatrywaniu rzymskich miejsc rozrywki w „materiał zwierzęcy” i jego kosztownym zdobywaniu na peryferiach Imperium Romanum, dostarcza Pliniusz Starszy w swojej *Historia naturalis* VIII 64-71. Intensywny odłów zwierząt w czasach Cesarstwa doprowadził do radykalnego spadku podaży drapieżnych zwierząt kotowatych i ich niemal całkowitego zaniku, w okresie późnoantycznym, na terenie Afryki Północnej. Nawet przedstawienia na mozaikach ze scenami walki na arenach wskazują na wyraźny spadek, w perspektywie do III wieku, kotowatych, na miejsce których wzrastająco pojawiają się zwierzęta roślinożerne; zob. G. Jennison, *Animals for Show and Pleasure in Ancient Rome*, Manchester 1937; F.M. Bugeja, *Animals in Roman Games*, Melbourne 1990; D.G. Kyle, *Sport and Spectacle in the Roman World*, Malden, MA – Oxford 2007, s. 300-340.

<sup>21</sup> Sen., ep. I 7,4: *Mane leonibus et ursis homines, meridie spectatoribus suis obiciuntur* (z rana więc wydaje się ludzi na pastwę lwom i niedźwiedzim, a w południe – widzom; przekł. Wiktor Kornatowski); zob. P. Sabbatini Tumolesi, *Gladiatorum Paria*.



dionales), dokonywano publicznych egzekucji skazanych kryminalistów („wydaje się ludzi .... w południe – widzom”<sup>22</sup>), a pozostałą część dnia wypełniały walki gladiatorów.

Każdorazowo czas trwania widowisk (spectacula), egzotyczność, drapieżność i wielkość dzikich zwierząt oraz liczba wystawionych do walk par gladiatorских (gladiatorium paria) uzależnione były od możliwości finansowych ich fundatora. Nie ma wątpliwości, że zasadniczą rolę odgrywał przy tym czynnik „konsumpcji ostentacyjnej”, demonstracyjnego manifestowania własnych możliwości konsumpcyjnych: egzotyka, okrucieństwo i liczba pokazanych i zmasakrowanych zwierząt oraz liczba i „jakość” zabitych ludzi, uporządkowanych według określonego rankingu, były dowodem i wyznacznikiem dobroczynności i wspaniałomyślności organizatora. Tak na przykład jeden z nich (editor) chełpi się, w inskrypcji honorującej go, na mocy uchwały rady miasta, za jego szczodroblliwość, że w przeciągu czterech dni nie tylko że wystawił jedenaście par gladiatorских, ale że jedenastu z nich, należących do grona gladiatorskiej elity, rzeczywiście zostało zabitych. To samo spotkało dziesięć niedźwiedzi, określonych w inskrypcji jako „szczególnie groźne” (crudeles)<sup>23</sup>.

Jeśli pojedynek na śmierć i życie wyszkolonych gladiatorów przebiegał, przynajmniej w założeniu, według reguł fair play, to zasada ta w ogóle nie wchodziła w rachubę w przypadku egze-

---

Annunci di spettacoli gladiatorii a Pompeii, Roma 1980, s. 145; G. Ville, La gladiature en occident des origines à la mort de Domitien, Rome 1981, s. 236, 379.

<sup>22</sup> Sen., ep. I 7,4: homines ... meridie spectatoribus suis obiciuntur; zob. przypis poprzedni.

<sup>23</sup> Corpus Inscriptionum Latinarum (CIL) X 6012 = Inscriptiones Latinae Selectae (ILS) 5062 = 4, 34, z Minurnae (Kampania): P(ublio) Baebio P(ubli) f(ilio) / Ter(etina) lusto huic / splendidiss(imus) ordo / stat(uam) ponend(am) cens(uit) omnib(us) / honorib(us) in republ(ica) funct(o) / quod et in sing(ulos) et univers(os) / aequal(em) semp(er) reverentiam / praebuit et quod munus glad(iatorium) post / honor(em) llvir(atus) (spl)e(n)didiss(imum) postul(ante) populo q(uando) / process(us) editio celebrata est / ex indulg(entia) paria tria cum ursis II / (!) herban(is) li<b>enter suscep(er)int is ob / dedic(ationem) statu(ae) dec(urionibus) sing(ulis) | (denarios) tern(os) ded(it) / [l(ocus)] d(atus) d(ecreto) d(ecurionum) // *Hic Mint(urnis) diebus IIII / edidit paria XI / ex his occid(it) gla(diatores) / prim(arios) Camp(aniae) XI ur/sos quoque crudel(es) / occid(it) X* [zaznaczenie autora] quod ipsi / meminist(it) cives / optimi herban(os) / univers(os) in dies / sing(ulos) occidit / quaternos // ded(icata) Kal(endis) Aug(ustis) Aemiliano II et / Aquilino co(n)s(ulibus).

kukcji kryminalistów<sup>24</sup>. Tych zaś zapewnić musiał każdy organizator igrzysk, do czego wykorzystywał zarówno znajomości z urzędnikami, jak i osobiste koneksje w prowincjach. Ich zabicia lub dokładniej (co było powszechniejsze) widowiskowego zmasakrowania dokonywano przeważnie w okrutny, „wyszukany” sposób, przy czym w rzymskim systemie karnym ani zasada talionu, ani odstrasżające działanie zainscenizowanego horroru nie były wysuwane na plan pierwszy. Jednak publiczna egzekucja skazanych kryminalistów jako rytuał zbiorowej zemsty<sup>25</sup>, nawet w okrutnej formie, nie była żadną szczególną cechą świata rzymskiego; zjawisko to spotykamy we wszystkich społeczeństwach sprzed doby współczesnej<sup>26</sup>. Żadne z nich jednak nie uczyniło pokazu egzekucji w takim stopniu centralnym wydarzeniem w życiu obywateli, nie nadało mu kształtu instytucjonalnego, nie zakotwiczyło w tradycji i publicznie inscenizowało w wymiarze tak drastycznym, jak czynili to Rzymianie. W dniach świąt publicznych amfiteatralna arena, na

<sup>24</sup> W tej kwestii zob. K.M. Coleman, *Fatal Charades: Roman Executions Staged as Mythological Enactments*, *Journal of Roman Studies* 80, 1990, s. 44-74, zwłaszcza 54-57; o wzrastających w okresie późnoantycznym problemach zaopatrzenia *munera* i wiążącym się z tym ryzykiem ich editores zob. C.P. Jones, *The Organisation of Spectacle in Late Antiquity*, [w:] *L'organisation des spectacles dans le Monde romain*, red. K. Coleman et alii, *Vandoeuvres – Genève 2012 (Entretiens sur l'antiquité classique 58)*, s. 305-328, zwłaszcza 305-307 (ze wskazaniem).

<sup>25</sup> O prawnych aspektach kary śmierci, jak i o zasadach publicznej egzekucji w Rzymie zob. Th. Mommsen, *Römisches Staatsrecht*, Leipzig 1899, s. 911-944 oraz K. Latte, *Todesstrafe*, *Pauly's Realencyclopädie der Classischen Altertumswissenschaft*, Suppl. VII (1950), szp. 1599-1619 (z licznymi szczegółami), następnie R.A. Bauman, *Crime and Punishment in Ancient Rome*, London-New York 1996, szczególnie s. 6-9, 141-163, oraz D. Kyle, *Spectacles of Death in Ancient Rome*, London-New York 1998, *passim*; o rozwoju rzymskiego systemu karnego w perspektywie komparatystycznej zob. W. Riess, *Die historische Entwicklung der römischen Folter- und Hinrichtungspraxis in kulturvergleichender Perspektive*, *Historia* 51, 2002, s. 206-226.

<sup>26</sup> O szczególnie drastycznej formie kary – obdzieraniu ze skóry, praktykowanej w krajach starożytnego Bliskiego Wschodu jeszcze w czasach achemениdzkich, a nawet dużo później, zob. R. Rollinger, J. Wiesehöfer, *Kaiser Valerian und Ilu-bi'di von Hamat. Über das Schicksal besieger Feinde*, [w:] *Stories of Long Ago. Festschrift M.D. Roaf*, red. H. Baker et alii, Münster 2012, s. 497-515; zob. także R. Rollinger, *Extreme Gewalt und Strafgericht. Ktesias und Herodot als Zeugnisse für den Achämenidenhof*, [w:] *Der Achämenidenhof*, red. B. Jacobs, R. Rollinger, Stuttgart 2008, s. 559-666; o nowożytnych europejskich i pozaeuropejskich społeczeństwach zob. *exempli gratia* J. Martschukat, *Inszeniertes Töten. Eine Geschichte der Todesstrafe vom 17. bis zum 19. Jahrhundert*, Köln - Weimar - Wien 2000; D. Botsman, *Punishment and Power in the Making of Modern Japan*, Princeton, New Jersey, 2004.

której rozgrywały się walki dzikich zwierząt i walki gladiatorów, co jednocześnie było formą prezentowania się elit w oczach ludu, wpisywała egzekucję na skazańcach w scenariusz widowiska (spectaculum), a jednocześnie podporządkowywała ten akt zaspokojeniu najbardziej oczekiwanego przez żądną rozrywki publiczność przeżycia: rozkoszy zabijania.

Od innych kultur i społeczeństw wyraźnie odróżnia Rzymian zwyczaj krzyżowania<sup>27</sup> i skazywania ad bestias – na rozszarpanie na arenie przez dzikie zwierzęta<sup>28</sup>. Inscenizacja okrutnego zgładzenia jednostki, napiętnowanej znamieniem wroga ogółu, była, poprzez swoją wymowę i zaangażowanie opinii publicznej, czymś więcej niż tylko odstrasającym, a przez to także wychowawczym przykładem.

W roku 64 po Chr. doszło do masowego krzyżowania chrześcijan, skazanych pod zarzutem podpalenia Rzymu; śmierć spotkała setki ludzi. Na uwagę zasługuje fakt, że masowa egzekucja miała miejsce w centrum Rzymu. Według przekazu historyka Tacyty „śmierci ich przydano to urągowisko, że okryci skórą dzikich zwierząt ginęli rozszarpywani przez psy albo przybici do krzyżów, [albo przeznaczeni na pastwę płomieni i] gdy zabrakło dnia, palili się służąc za nocne pochodnie. Na to widowisko ofia-

---

<sup>27</sup> O ukrzyżowaniu w kulturze rzymskiej zob. M. Hengel, *Crucifixion in the Ancient World and the Folly of the Message of the Cross*, London – Philadelphia 1977 (gruntowne opracowanie, zachowujące walor podstawowego); H. Kuhn, *Die Kreuzesstrafe während der frühen Kaiserzeit. Ihre Wirklichkeit und Wertung in der Umwelt des Urchristentums*, [w:] *Aufstieg und Niedergang der römischen Welt II*, 25/1, red. H. Temporini, W. Haase, Berlin 1982, s. 648–793; G. Samuelsson, *Crucifixion in Antiquity. An Inquiry into the Background and Significance of the New Testament Terminology of Crucifixion*, Tübingen 2011; ewidencja materialna zob. J. Zias, *Crucifixion in Antiquity. The Anthropological Evidence*, <http://www.joezias.com/CrucifixionAntiquity.html>; także J. Zias, E. Sekeles, *The Crucified Man from Giv'at ha-Mivtar: A Reappraisal*, *Israel Exploration Journal* 35, 1985, s. 22–27; o aspektach medycznych zob. M.W. Maslen, P.D. Mitchell, *Medical Theories on the Cause of Death in Crucifixion*, *Journal of the Royal Society of Medicine* 99, 2006, s. 185–188.

<sup>28</sup> O damnatio ad bestias, jednej z tych kar, którą prześledzić można na przestrzeni długiej historii Rzymu republikańskiego i cesarskiego, i to w przeróżnych formach, zob. przede wszystkim K.M. Coleman, *Fatal Charades: Roman Executions Staged as Mythological Enactments*, *Journal of Roman Studies* 80, 1990, s. 44–73, jak również L. Robert, *Les gladiateurs dans l'Orient grec*, Paris 1940, s. 351 s.v. *condamnés*; tenże, *Une vision de Perpétue martyre*, *Comptes Rendus de l'Académie des Inscriptions et Belles-Lettres* 126, 1982, s. 228–276 = tenże, *Opera Minora Selecta V*, Amsterdam 1989, s. 791–839.

rował Neron swoje ogrody i wydał igrzysko w cyrku, gdzie w przebraniu woźnicy z tłumem się mieszał lub na wozie stawał”. Tacyt odnotowuje, że wśród publiczności pojawiły się oznaki współczucia, mimo że chodziło o tych, którzy „zasługiwali na najsurowsze kary”; współczucie to nie wynikało jednak z poniżającego wystawienia skazańców na pokaz czy okrutnego palenia żywcem, bo to było zgodne ze starym zwyczajem. Wyłączną jego przyczyną była niespotykana dotąd forma zainscenizowania kaźni jako *spectaculum* w prywatnych ogrodach Nerona, uczynienie z ofiar przedmiotu pośmiewiska gawiedzi, a przede wszystkim osobiste uczestnictwo cesarza (ryc. 16)<sup>29</sup>.

„Zwykłe” ukrzyżowanie – poniżająca kara, powszechnie stosowana w odniesieniu do zbiegłych niewolników i buntowników, niepraktykowana wobec obywateli rzymskich, ale w przypadku innych mieszkańców państwa (*peregrini*) już tak – z gruntu nie nadawało się do wykorzystania w ramach widowisk (*spectacula*). Trwało bowiem, po pełnym napięcia początku, niewyobrażalnie długo i kończyło się mało spektakularnie, ba, niemalże niedostrzeżalnie. Dopiero połączenie ukrzyżowania ze spalaniem, czego w roku 64, za panowania Nerona, doznali chrześcijanie, pokazało, że nadaje się ono, połączone z upokarzającym przyodzieniem w skóry zwierzęce i rozszarpywaniem ofiar przez psy, także do *spectaculum*.

Stopniowanie rodzaju śmierci nie zawsze odpowiadało oczekiwaniom widzów. W trakcie egzekucji biskupa Polikarpa w Smyrnie publiczność domagała się, aby na arenę wpuszczono lwa, który rozszarpałby skazańca na kawałki. Namiestnik jednak odmówił, uzasadniając swoją decyzję faktem, że właśnie skończyły się przedpołudniowe *venationes*<sup>30</sup>. Ważnym źródłem do poznania

<sup>29</sup> Tac., ann. XV 44, 4-5: *et pereuntibus addita ludibria, ut ferarum tergis contacti laniatu canum interirent aut crucibus adfixi [aut flammandi atque], ubi defecisset dies, in usu[m] nocturni luminis urerentur. hortos suos ei spectaculo Nero obtulerat, et circense ludicrum edebat, habitu aurigae permixtus plebi vel curriculo insistens. unde quamquam adversus sontes et novissima exempla meritis miseratio oriebatur, tamquam non utilitate publica, sed in saevitiam unius absumerentur* (przekład polski w tekście: Seweryn Hammer, z drobną zmianą); zob. do tego J. Hahn, *Neros Rom – Feuer und Fanal, [w:] Erinnerungsorte der Antike. Die Römische Welt, red. E. Stein-Hölkeskamp, K.-J. Hölkeskamp, München 2006, s. 362-384, zwłaszcza 364-367.*

<sup>30</sup> *Martyrium Polycarpi* 12, 2-3.

rzymskich sposobów wykonywania egzekucji są licznie zachowane lub też przekazane w późniejszej tradycji literackiej *Acta Martyrum*. W przypadku pewnego chrześcijańskiego męczennika o imieniu Satorus, mocno już poszarpanego przez leoparda i broczącego krwią, widzowie zażądali, aby nie dobijano go na uboczu, lecz by wywleczono na środek areny i na oczach zgromadzonych podcięto mu gardło<sup>31</sup>.

Na wielkoformatowych mozaikach ze szczególną dokładnością i bogactwem szczegółów pokazane są, w konwencji narracyjnej, sceny z wydarzeń na arenie, w tym zwłaszcza egzekucje skazanych *ad bestias*; ich śmierć odmalowana została nadzwyczaj detalicznie i z zachowaniem pełnego realizmu, wręcz dokumentacyjnie. Nacisk kładziony jest regularnie przede wszystkim na włączenie delikwenta i jego nieuchronnego losu w kontekst pozostałych „spektakularnych” wydarzeń programu *munera*<sup>32</sup>. Nagi skazaniec, przywiązany do pała, wwożony był na arenę na specjalnie obniżonym wózku (ryc. 17a, 17b), wprost w pazury wygłodzonych bestii (ryc. 18). Bywało i tak, że ofiara, pozbawiona pęt, z okrągłymi z przerażenia oczyma, zapędzana była na arenę batami, ku swemu straszliwemu przeznaczeniu (ryc. 19). Na jednej ze scen leopard rzuca się na nieszczęśnika (*damnatus*): twórca mozaiki utrwalił moment, gdy zęby drapieżnika wbiły się w ofiarę, krew spływa strumieniami, tworzy kałużę na piasku, publiczność zanosi się śmiechem (ryc. 20).

Nie ma wątpliwości, że zadaniem muzyków, trwale wpisanych w „wyposażenie” amfiteatru, było nie tylko dramatyzowanie napięcia w kulminacyjnych momentach walk gladiatorów, lecz także wywoływanie poczucia grozy w przerażających wydarzeniach w trakcie egzekucji skazanych *ad bestias* lub *ad flammas* (ryc. 21). Możliwe, że także prowokowali czające się do ataku, ale ciągle niezdecydowane drapieżniki. Inscenizowanie egzekucji jako spektakularnego aktu śmierci, na oczach zgromadzonych obywateli, w różnorodnych formach wpisanego w kształt *munera*, nie

<sup>31</sup> *Passio Perpetuae et Felicitatis* 21, 7.

<sup>32</sup> C. Kondoleon, *Domestic and Divine: Roman Mosaics in the House of Dionysos*, Ithaca, NY, 1995, s. 332; sekwencyjne przedstawienie scen, które odpowiadają, jak się wydaje, rzeczywistemu przebiegowi, zob. s. 288.

ograniczało się tylko do ludzi meridionales, rozgrywanych w południe, i nie tylko do przestrzeni amfiteatru czy też (jak miało to miejsce w okresie wcześniejszym) forum. Fizyczna eliminacja skazanego na śmierć, poprzedzona jego poniżeniem, mogła być, niezależnie od tego, czy chodziło o jeńca wojennego, czy też kryminalistę, zorganizowana w sposób dosłownie „dramatyczny”, a przy tym wychodziła naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu<sup>33</sup>.

W widowiskowo odtworzonej przez Juliusza Cezara bitwie morskiej udział wzięło kilka tysięcy mężczyzn, którzy wcielili się w „historyczne” role Tyryjczyków i Egipcjan. Śladem swego adopcyjnego ojca poszedł cesarz August: w roku 2 po Chr. kazał zainscenizować słynną bitwę pod Salaminą, którą Grecy stoczyli z Persami. Tego rodzaju gigantyczne naumachie rozgrywały się w okresie Cesarstwa na specjalnie w tym celu przygotowanych sztucznych zbiornikach (stagna lub naumachiae). Kulminacją „spożytkowania” jeńców wojennych w masowych walkach stała się bitwa morska, zorganizowana w roku 52 na wodach Jeziora Fucyńskiego z polecenia cesarza Klaudiusza. Wzięło w niej udział co najmniej dziewiętnaście tysięcy więźniów, rozlokowanych na stu okrętach. Wcielając się w Sycylijczyków bądź Rodyjczyków, masakrowali się nawzajem<sup>34</sup>. Mamy też przekaz, z którego dowiadujemy się, że w pokazie bitwy morskiej (naumachia), zorganizowanej przy okazji inauguracji ufundowanego przez cesarza Domicjana nowego stagnum, niemalże wszyscy jej uczestnicy ponieśli śmierć<sup>35</sup>.

Widowiska te (spectacula), obok których należy umieścić amfiteatralne inscenizacje bitew oraz pokazywane na Polu Mar-

---

<sup>33</sup> W roku 46 przed Chr. Juliusz Cezar zorganizował pokazową bitwę morską (naumachia); widowisko to ściągnęło do Rzymu tak liczną rzeszę widzów, że w Mieście zabrakło miejsc noclegowych; ścisk był tak wielki, że doszło do przypadków śmiertelnego stratowania; Suet., Divus Iulius 39, 4; por. Appian, bell. civile II 102.

<sup>34</sup> Tacitus, ann. XII 56,1; Suet., Divus Claudius 21,6; jakoby tutaj doszło do przysłowiowego pozdrowienia « morituri te salutant »; takich walk o charakterze masowym nie można porównywać z pojedynkami wyszkolonych gladiatorów; walczone tutaj gregatim, to jest «stadnie»; Tacyt opisuje niebywałą siłę przyciągania tego widowiska słowami: ripas et colles, montium edita in modum theatri multitudo innumera complevit (brzegi, wzgórza i szczyty gór zapełniły jak w teatrze niezliczone tłumy - przekł. Seweryn Hammer, z drobną zmianą); wyczerpująco o fenomenie inscenizowanych bitew morskich zob. K.M. Coleman, Launching into History: Aquatic Displays in the Early Empire, Journal of Roman Studies 83, 1993, s. 48-74; Junkelmann, Gladiatoren, s. 96-98.

<sup>35</sup> Cassius Dio LXVII 8,2.

sowym obleganie i zdobywanie miast<sup>36</sup>, nie były jednak „zwykłą” masową rzezią. Organizowano je z niezwykłym nakładem środków, sięgano do wydarzeń historycznych i mitologicznych, uczestnicy ubierani byli w odpowiednie stroje i otrzymywali broń. Specjalnie na potrzeby odtwarzanej na Jeziorze Fucyńskim bitwy skonstruowano mechaniczne urządzenie, które wynurzało z wody trytona: dźwiękiem z rogu sygnalizował początek imprezy<sup>37</sup>. Granica między rzeczywistością a inscenizacją, walką na śmierć i życie a grą teatralną rozmywała się, ale zabijanie i śmierć – kulminacja i zasadniczy cel widowiska – nie były fingowane. Wszyscy zdawali sobie sprawę z nieuniknionej realności brutalnego finału.

Organizowanie śmiertelnych szarad nie ograniczało się do pokazywania mitycznych bądź historycznych bitew i zbiorowych wystąpień; także pojedyncze egzekucje przedstawiano jako mitologiczne rekonstrukcje. Co prawda pewien epigram Lucyliusza, w którym mowa jest o spaleniu, w czasach Nerona, żywego skazańca, nie pozwala na wyciągnięcie z pełnym przekonaniem wniosku, że owa crematio była rzeczywiście inscenizacją epizodu z mitu o Heraklesie<sup>38</sup>. Inne świadectwa jednak pokazują, że ofiary, przedstawiane w konwencji opowieści o Orfeuszu, Prometeuszu czy Dedalu, rozszarpywane były przez niedźwiedzie, rzucone na pożarcie różnym dzikim bestiom lub też w inny okrutny sposób pozbawiane życia<sup>39</sup>. W każdej sytuacji wyraźnie widać dbałość o realia, chociażby przy pomocy kosztownych kulis, wzorowanych na teatrach; chodziło o to, aby możliwie wiernie odtworzyć widzowi miejsce, w którym jakoby rozgrywała się akcja, z autentycznym jej przebiegiem: z prawdziwymi ofiarami, które, okaleczone, wykrwawiały się i konały w męczarniach. Chrześcijanin

<sup>36</sup> Suet., *Divus Claudius* 21,6: igrzyskom przyzydował osobiście sam cesarz Klaudiusz, ubrany w płaszcz wodzowski; w ich trakcie przyjął poddańczy hołd brytańskich królów (reges); całą imprezę należy traktować jako dopełnienie pochodu triumfalnego, z którym wiązała się egzekucja jeńców (podbój Brytanii przez Klaudiusza dokonał się w roku 43; senat uhonorował ten sukces przyznaniem cesarzowi prawa do odbycia triumfu).

<sup>37</sup> Suet., *Divus Claudius* 21,6.

<sup>38</sup> Zob. Antologia Pałatyńska XI 184, gdzie mowa o tym, że Meniskos, przyłapany na kradzieży jabłek z Ogrodu Hesperyd, zginął spalony żywcem – cierpiał jak niegdyś Herakles.

<sup>39</sup> O tego typu przypadkach ze szczegółową dyskusją zob. Coleman, *Fatal Charades*, s. 60-66.

Tertulian tak oto opisuje widowiska, które osobiście oglądał w Kartaginie:

Bez wątplenia, jeszcze więcej religijnie zachowujecie się w amfiteatrze, gdzie w krwi ludzkiej, w brudzie spowodowanym karą cielesną, tańczą wasi bogowie, dając zbrodniarzom treść i akcję – zresztą samych bogów waszych role często zbrodniarze odgrywają. Przecież kiedyś widzieliśmy, jak Attis, ów bóg z Pessinus, był kastrowany, i jak jeden, który żywcem palił się, grał Herkulesa. Śmialiśmy się, jak w czasie przedstawień południową porą, wesółych, ale i okrutnych, Merkury badał umarłych rozpalonym żelazem; widzieliśmy, jak brat Jowisza trupy gladiatorów z młotkiem w ręce odprowadzał (przekł. Jan Sajdak)<sup>40</sup>.

Nawet kastracji skazańców czy też samospalenia Herkulesa dokonywano, ku uciechu widzów, na żywych ofiarach, co pozwala przypuszczać, że także terakotowa figurka, która przedstawia postać kobiecą przywiązaną do grzbietu byka, atakowaną przez drapieżnika (ryc. 22), obrazuje kulminacyjną, pełną dramatu scenę jakiejś opowieści mitycznej. Nowatorskie formy egzekucji, wprowadzanie innowacyjnej aparatury i nowinek technicznych, jak chociażby wynurzający się z głębin Jeziora Fucyńskiego srebrny tryton grający na rogu, potęgowało fascynację i przede wszystkim podnosiło ocenę imprezy i uskrzydlało fantazję organizatorów i widzów. O pewnym herszcie bandy, który siał niepokój i plądrował okolice Etny, Strabon, piszący w czasach Augusta, donosi, że wylądował on na forum, na którym zorganizowano walki gladiatorów; w ich trakcie rozszarpany został przez dzikie zwierzęta. Wyglądało to w ten sposób, że umieszczono go na wysokim rusztowaniu, jakby stał na Etnie, które nagle się rozsypało się, a on sam wpadł do łatwo łamliwych klatek z dzikimi zwierzętami, ustawionymi uprzednio u jego stóp<sup>41</sup>.

---

<sup>40</sup> Tertull, apol. 15, 4-5: *Plane religiosiores estis in cavea, ubi super sanguinem humanum, super inquinamenta poenarum proinde saltant dei vestri argumenta et historias noxiis ministrantes, nisi quod et ipsos deos vestros saepe noxii induunt. Vidimus aliquando castratum Attin, illum deum ex Pessinunte, et qui vivus ardebat, Herculem induerat. Risimus et inter ludicras meridianorum crudelitates Mercurium mortuos cauterio examinatum, vidimus et Iovis fratrem gladiatorum cadavera cum malleo deducentem.*

<sup>41</sup> Strabon, geogr. XII 273; o innych technologicznych innowacjach w ramach ludi zob. Coleman, *Fatal Charades*, s. 52-53; o Klaudiuszu słyszymy, że wbrew tej tendencji,



Jak wiadomo, to właśnie walki gladiatorów zasadniczo określają współczesne wyobrażenia o rzymskich ludzi (ryc. 23). Publiczne pokazy pojedynków na śmierć i życie, oczywistość i zinstytucjonalizowana regularność zabijania i śmierci w życiu politycznym i społecznym cesarskiego Rzymu – w warunkach *pax Romana*, niczym niezakłócanego pokoju w centralnych regionach Cesarstwa Rzymskiego! – wywołują konsternację i prowokują – lub prowokować powinny – do pytań w wymiarze antropologicznym.

Rzeczywiście pojedynki te, rozgrywane przez kosztownie, gruntownie wyszkolonych gladiatorów w odpowiednio do tego przygotowanych profesjonalnych szkołach, stanowią bezprzykładną cechę szczególną rzymskiego społeczeństwa i jego kultury. Po raz pierwszy słyszymy o nich w roku 264 przed Chr.; początkowo rozgrywane były przez wyselekcjonowanych w tym celu niewolników względnie jeńców wojennych w ramach uroczystości pogrzebowych. Jednak szybko straciły one, wraz z coraz większym do nich upodobaniem, swój mimo wszystko wątpliwy związek z kultem zmarłych bądź religią. Zyskały natomiast, jako czysta rozrywka (*spectacula*), zasadnicze znaczenie w życiu politycznym i miejskim. Stały się odtąd, podobnie jak *venationes*, trwałym składnikiem *munera* i zdominowały, ze względu na ich niezwykłą popularność, wizerunek organizowanych widowisk (*ludi*)<sup>42</sup>.

Przekonanie, że występy gladiatorów – skazanych na śmierć przestępców bądź jeńców wojennych – oznaczał ich nieunikniony koniec, byłoby błędne. Niezależnie bowiem od ciężącej na nich infamii, to jest oficjalnego, w wymiarze prawnospołecznym, potępienia każdej osoby walczącej na arenie, zwycięzcy gladiatorzy mogli w oczach miejskiej publiczności zyskać, obok niebagatelnych nagród pieniężnych, znaczące uznanie. Dostatecz-

---

a zarazem wbrew oczekiwaniom miejskiej publiczności, przy przygotowywaniu uroczystości związanych z jego *dies imperii*, nakazał zorganizowanie ich całkowicie *sine venatione apparatusque*: Suet., *Divus Claudius* 21,4.

<sup>42</sup>Wyczerpująco o historii i ewolucji walk gladiatorских zob. Ville, *La gladiature*; T. Wiedemann, *Emperors and Gladiators*, London – New York 1992, s. 1-55 oraz *passim*; dobre wprowadzenie zob. także Caesaren und Gladiatoren. *Die Macht der Unterhaltung im antiken Rom*, red. E. Köhne, C. Ewigleben, Mainz 2000, 15-38; Junkelmann, *Gladiatoren*, s. 32-42.

nie poświadczają to dumne inskrypcje nagrobkowe oraz znane z Pompejów i Rzymu graffiti ich fanów (ryc. 24-26)<sup>43</sup>.

Erotyczna fascynacja nimi wśród dam z wyższych kręgów społecznych nabrała wymiaru legendarnego<sup>44</sup>. Ci z gladiatorów, którzy wyszli zwycięsko z większej liczby walk, mieli szansę na uzyskanie – z rąk ich właściciela – osobistej wolności<sup>45</sup>.

Jednak wielu hołubionych i doświadczonych gladiatorów odrzucało tę możliwość. Woleli nadal walczyć na arenie, ewentualnie w zaawansowanym wieku podejmowali zawód dobrze skądinąd opłacanego trenera. Nierzadko też do lanisty, trenera i dostawcy gladiatorów względnie osoby prowadzącej ludus gladiatorum, to jest szkołę gladiatorów, zgłaszały się osoby wolne, gotowe na dobre i na złe wynająć się do walk na arenie. Formalnie pozostawały one, na czas trwania umowy, w położeniu zbliżonym do niewolniczego<sup>46</sup>. Mogły jednak teraz, po odpowiednim, starannym przeszkoleniu, brać udział w dziesiątkach walk na śmierć i życie. Przede wszystkim zaś zyskiwały możliwość bezkarnego, na oczach oszalałego, rozentuzjzowanego tłumu, masakrowania swych przeciwników. W ten sposób realizowały drzemiącą w nich pasję walki, a bez wątpienia nierzadko też rozkosz mordowania.

Siła przyciągania krwawego zawodu „rzeźniczego” była tak duża, że nawet członkowie rzymskiej elity – chodzi tu o senatorów i ekwitów – wcielali się, przy całkowitej dezaprobatie cesarza<sup>47</sup>, w rolę gladiatorów. Pojedynczy gladiator posiadał nie tylko „licencję

<sup>43</sup> Znakomicie ilustruje to graffiti CIL IV 10236 z Pompejów: M(arcus) Attilius t(iro) v(icit) / Hilarus Ner(onianus) | (pugnarum) XIV | (victoriarum) XII m(issus) // M(arcus) Attilius | (pugnarum) I | (coronarum) I v(icit) / L(ucius) Raecius Felix | (pugnarum) XII |(coronarum) XII m(issus) // Princeps Ner(onianus) | (pugnarum) XII | (coronarum) XII v(icit) / Creunus | (pugnarum) VII | (coronarum) V m(issus) // Munus Nolae de / quadri-  
du(o) / M(arci) Comini / Heredi(s).

<sup>44</sup> Iuven., sat. 6, 110-112; zob. L. Jacobelli, *Gladiators at Pompeii*, Roma 2003, s. 69-98; A. Varone, *Erotica Pompeiana: Love Inscriptions on the Walls of Pompeii*, Roma 2002, s. 68 i następne.

<sup>45</sup> Ville, *La gladiature* (jak przypis 21), s.171 i następne.

<sup>46</sup> Sen., *Epist.* 7, 1-2.

<sup>47</sup> Ze względów politycznych, to jest zagrożenia, że zatrze się fundamentalna granica między *cives Romani*, czyli honorati, a osobami podłego stanu, było to bezwzględnie zakazane; Cass. Dio XLVIII 43, 3; E. Baltrusch, *Regimen Morum. Die Reglementierung des Privatlebens der Senatoren und Ritter in der römischen Republik und frühen Kaiserzeit*, München 1989, s. 147-150, 160-161.

na zabijanie”. Mógł z walki na walkę zyskać także, jako świetnie wykształcona „maszyna do zabijania”, popularność, trwałą sławę; co więcej, mógł liczyć również na najwyższe uznanie, ponieważ upostaciowywał starorzymską *virtus*. W nim bowiem ześrodkowywały się militarne wartości kultury rzymskiej: dyscyplina, technika (walki) i pogarda śmierci. Manifestował je wobec obywateli rzymskich, którzy gromadzili się w amfiteatrze, swoim przykładem, nawet wówczas, gdy na arenie spotykała go śmierć. Masowe zabijanie na oczach zgromadzonej widowni zawierało w sobie głębokie przesłanie o charakterze polityczno-dydaktycznym, ale było zarazem znakomitą rozrywką. Rzymscy autorzy nie ukrywali swej pogardy wobec teatru, w zdecydowanej natomiast większości wyrażali podziw dla instytucji gladiatorstwa<sup>48</sup>. W amfiteatrze na oczach widzów, przy pomocy kultury przemocy, a dokładniej: kultury zabijania, mordowania i przelewu krwi, dokonywała się inscenizacja rzymskiego porządku. Zawierała ona w sobie różnorodną semantykę polityczną (ryc. 27).

Dokładne przyjrzenie się licznym przedstawieniom ikonograficznym gladiatorów – na mozaikach, reliefach, figurki kamienne i terakotowe, itd. – wyraźnie pokazuje, że artyści bądź rzemieślnicy koncentrowali swą uwagę nie na przebiegu samej walki, lecz bardziej na jej rozstrzygnięciu: pokonanie, poddanie się, śmiertelny cios. Pokazywano przede wszystkim zabijanie i umieranie walczącego, rzadziej sam pojedynek. Wiązało się to w sposób oczywisty z zapotrzebowaniem, niezależnie od grupy społecznej, na różnorodne gadzety „gladiatorskie”, czy to w postaci niezliczonych przedstawień plastycznych, czy też zapierających dech różnorodnych przedmiotów codziennego użytku. Nie zachwycono się bynajmniej życiem gladiatorów: fascynowała ich śmierć i sposób umierania! Chciano to widzieć jak na dłoni, właśnie dzięki takim przedmiotom, jak np. kupione lampy oliwne czy statuetki, które w domu użytkowano w sensie praktycznym bądź pokazywano jako obiekty sztuki.

Nie może być wątpliwości, ale też w niczym to nie zaskakuje, że w sytuacjach realnych, na arenie, to właśnie owe drama-

---

<sup>48</sup> M. Wistrand, *Entertainment and Violence in Ancient Rome: The Attitudes of Roman Writers of the First Century A.D.*, Göteborg 1992 z przywołaniem stosownych przykładów.

tyczne momenty, to jest wybór między życiem a śmiercią, czy wyraziściej: upadek, zabicie, egzekucja, śmierć protagonistów, wywoływały najwięcej emocji<sup>49</sup>. I oszałamiały widzów!

Jednak za zdumiewającymi opisami rzeczywistego upojenia krwią i przyjemności widzów z patrzenia na uśmiercanie, co doskonale ilustrują umieszczone na różnych przedmiotach sceny zabijania i śmierci, wraz z ich całościową semantyką polityczną, kryje się w istocie rzeczy kwestia całkowicie fundamentalna. Należy przede wszystkim uzmysłwić sobie, że w amfiteatrze Rzymianin był nie tylko widzem. Stawał się sprawcą, „zabójcą”: przyjemność obserwowania aktu uśmiercania przekształcała się w pragnienie zabijania. Zwłaszcza że rzadko kiedy gladiatorzy umierali od ciosów swych przeciwników.

Z reguły walka kończyła się w sytuacji, gdy jeden z przeciwników uznał się jednoznacznie za pokonanego i podniósł palec na znak rezygnacji, bądź też stracił broń lub był już niezdolny do dalszego stawiania czoła. Wówczas zwycięzca, w razie potrzeby upomniany przez sędziego za pomocą rудis, nie zadawał śmiertelnego ciosu (ryc. 28). Przerzywał walkę i spoglądał w stronę munerariusza względnie editora, organizatora bądź sponsora, i oczekiwał jego znaku<sup>50</sup>. Z kolei organizator zwracał się z reguły do publiczności, prosząc o decyzję. Editor i widzowie, w rytuale mocno nasyconym kontekstem semantycznym, dochodzili do porozumienia; ci drudzy sygnalizowali *pollice verso*, „odwróconym kciukiem”<sup>51</sup>, czy pokonany zasługuje na łaskę (*missio*), czy śmierć. Na tej podstawie editor, prowadzący igrzyska, ogłaszał swój werdykt<sup>52</sup>.

<sup>49</sup> Amphilochius von Ikonion, lamb. 123-136, [w:] E. Oberg, *Amphilochii Iconiensis, lambi ad Seleucum* (Patristische Texte und Studien 9, Berlin 1969).

<sup>50</sup> Zob. w tej kwestii E. Flaig, *Roman Gladiatorial Games: Ritual and Political Consensus*, [w:] *Roman by Integration: Dimensions of Group Identity in Material Culture and Text*, red. R. Roth, J. Keller, Portsmouth/MA 2007 (JRA Suppl. Ser. 66), s. 83-92, zwłaszcza s. 87, ze wskazaniem książki: Ville, *La gladiature*, s. 424; także Wiedemann, *Emperors and Gladiators*, s. 93.

<sup>51</sup> Iuv., sat. 3, 36-37: *munera nunc edunt et, verso pollice vulgus cum iubet, occidunt populariter* (wydają teraz igrzyska gladiatorów, i tak, jak tłum tego wykreconym kciukiem żąda, zabijają ich zgodnie z jego wolą).

<sup>52</sup> Według szacunków Ville'a (*La gladiature*) prawdopodobieństwo przeżycia gladiatora na arenie w pierwszym wieku wynosiło jak 9:1, przy czym pokonanego jak 4:1; z upływem czasu daje się zaobserwować wyraźny spadek tej proporcji: w trzecim wieku było to generalnie jak 3:1, przy czym pokonani tracili życie w 50% przypadków; wymowa

Decyzja o zadaniu śmiertelnego ciosu nie należała do zwycięzcy; była to prerogatywa publiczności (i organizatora igrzysk), a rolą pokonanego było mężnie przyjąć cios: *ferrum recipere* (ryc. 29)<sup>53</sup>. „W żadnym innym rytuale obywatele nie mogli w sposób tak dobitny – w Rzymie z cesarzem, w prowincjach z miejscową arystokracją – zmanifestować swej politycznej jedności”<sup>54</sup>. Widzowie i organizatorzy stawali się w ten sposób „zabójcami” – zwycięski gladiator wypełniał tylko ich wolę, występował w roli jedynie ich pomocnika i zabijał bezbronno już przeciwnika kunsztownym ciosem w serce, gardło lub kark, za pomocą tak zwanej *iugulatio*<sup>55</sup>.

Ta w istocie rzeczy egzekucja pokonanego, bezbronno już przeciwnika, wykonywana – w zależności od jego kondycji fizycznej – cięciem w szyję, o ile jeszcze dał radę klęczeć lub do tej pozycji mógł go ustawić zwycięzca, czy też ewentualnie pchnięciem w plecy, jeśli leżał bez ruchu rozciągnięty na arenie, do niedawna znana była tylko z licznych sugestywnych przedstawień ikonograficznych (ryc. 30, 31). Jednak na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w Efezie w Azji Mniejszej odkryto, jedyny jak dotąd, cmentarz gladiatorów. Przeprowadzone w jego obrębie badania archeologiczne dostarczyły zaskakujących do-

---

tych wyliczeń, ze względu na możliwą dzisiaj ewidencję walk gladiatorских, jest a priori dosyć problematyczna; statystyczne prawdopodobieństwo oceny szans przeżycia w rozważaniach nad realiami walk gladiatorских jest całkowicie nieprzydatne. Zbiorowy grób pewnej familia gladiatora w Wenuzji (Italia Południowa) zawierał 28 pochówków gladiatorów, z których 10 to *tiro(nes)*, czyli osoby, które straciły życie podczas ich pierwszej walki (CIL IX 465 = ILS 5083 = EAOR 3, 67); wartościowe rozważania nad wynikiem pojedynków i nad problemem „śmiertelności gladiatorów“ (i prawdopodobieństwem udzielenia pokonanemu *missio*) zob. M. Junkelmann, *Gladiatoren. Das Spiel mit dem Tod*, Mainz 2008, s. 136-145, zwłaszcza 142-145.

<sup>53</sup> W sformułowaniu Cyclerona, *Tusc.* 2, 41: *Quis mediocris gladiator ingemuit, quis vultum mutavit umquam? quis non modo stetit, verum etiam decubuit turpiter? quis, cum decubisset, ferrum recipere iussus collum contraxit?* (Czyż nawet mierny gladiator wydał kiedykolwiek jęk, czy który zmienił się na twarzy? Czy nie tylko że nie walczył w sposób haniebny, lecz nawet w taki sposób nie padł? Czy który, gdy padł i gdy mu kazano przyjąć śmiertelny cios, skurczył szyję? – przekł. Józef Śmigaj); zob. zwłaszcza *Gladiatoren und Caesaren. Die Macht der Unterhaltung in Rom*, red. E. Köhne, C. Ewigleben, Hamburg – Mainz 2000, s. 75.

<sup>54</sup> E. Flaig, s.v. *Gladiator*, *DNP* 4 (1998), s. 1077.

<sup>55</sup> O *iugulatio* zob. przede wszystkim L. Robert, *Monuments de gladiateurs dans l'Orient grec, Hellenica* 5, 1948, s. 85-86, oraz T. Wiedemann, *Emperors and Gladiators*, London 1992, s. 95-96.

wodów, potwierdzających tego typu praktykę. Obfite znaleziska całych szkieletów i pojedynczych kości pozwoliły na dokonanie badań antropologicznych i analiz medycznych, które dostarczyły jednoznacznych wskazówek nie tylko jeśli chodzi o kwestie wykształcenia i wyżywienia, treningu i techniki walki pochowanych. Nie brakuje też licznych śladów po ranach typowych dla walk oraz po okrutnie zrytualizowanych egzekucjach gladiatorów, których zabijano jednym ciosem<sup>56</sup>. Świadczenia te dokumentują nie tylko ostatnią, śmiertelną walkę pogrzebanych, ich ostateczną klęskę i bezlitosne uśmiercenie; w większości dowodzą one także, w co trudno wątpić, że publiczność nie okazała szacunku dla ich męstwa, nie zgodziła się na opuszczenie przez nich areny (*missio*) i zażądała dobicia powalonego.

Znaleziska szkieletów dowodzą przy tym, że najczęstszą formą śmierci pokonanych była *iugulatio*, rzadko natomiast tracili życie w następstwie śmiertelnych – czyli w sposób „normalny” – cięć i pchnięć, otrzymanych w trakcie walki (ryc. 32, 33). I na pewno nie pomylimy się przyjmując, że wykonania i precyzji śmiertelnego ciosu – podobnie, jak we współczesnej walce byków! – publiczność obserwowała bacznie i ze znanstwem, reagując aplauzem, a nawet entuzjazmem.

Sława zwycięskiego gladiatora nie była efektem tylko jego siły, techniki walki i ciągłego udowadniania własnej przewagi na arenie. Co najmniej tak samo zależała od kulminacyjnego momentu pojedynku, to jest od każdorazowo po walce precyzyjnie i elegancko zadawanego śmiertelnego ciosu, dowodu gladiatorskiej doskonałości i profesjonalizmu.

Nie był to jednak zwykły akt uśmiercenia. Także tutaj mamy do czynienia z przesyconym semantycznie rytuałem. Dla zwycięzcy jego przeciwnik stanowił upostaciwienie braku rzymskich wartości i imperialnego porządku, dlatego pozbawiał go życia. Podczas walki widzowie zagrzewali go wezwaniami „Zabij! Przywal mu! Spal go! (*occide, verbera, ure*), nakłaniali do zadania ciosu śmiertelnego, a potem okrzykami „habet!” lub „hoc habet!” (dostał,

---

<sup>56</sup> Tod am Nachmittag. Gladiatoren in Ephesos, red. K. Grossschmidt, Istanbul-Wien 2002.

oto ma!) uczestniczyli w ostatnim akcie uśmiercenia<sup>57</sup>. Egzekucja ta stawała się aktem wspólnotowym, w trakcie którego zwycięzca, widzowie i fundator igrzysk jednomyślnie skazywali pokonanego na śmierć, byli uczestnikami tego samego rytuału, wspólnie świętowali fizyczną eliminację zagrożenia rzymskiego porządku.

Przekonanie, że w gruncie rzeczy widzowie rzymskich *munera* brawami czy znakiem *pollice verso* bezpośrednio – oczywiście w sensie przenośnym – kładli rękę na głowie ofiary, przez co swą rozkoszą czerpaną z cierpienia i umierania ludzi na arenie ponosili odpowiedzialność za ich zabijanie, pojawia się także w rozważaniach ówczesnych obserwatorów. Jednak tylko nieliczni (niechrześcijańscy) komentatorzy – jak na przykład Seneka – zdobywali się na refleksję wychodzącą poza współczucie, odwołującą się do odczuć etycznych czy też zdroworozsądkowego przekonania o bezsensowności przelewania krwi na arenie<sup>58</sup>.

<sup>57</sup> Seneca, epist. mor. 7, 5. Wiedemann, *Emperors and Gladiators*, 93.

<sup>58</sup> Sen., epist. mor. 7, 3: „Przypadkiem trafiłem raz na południowe przedstawienie [na którym zwykle dokonywano egzekucji kryminalistów, skazanych *ad bestias* – autor], spodziewając się tam rozgrywek, dowcipów, i nieco odprężenia, dzięki któremu oczy widzów mogłyby wypocząć od patrzenia na rozlew ludzkiej krwi. Stało się wręcz przeciwnie! Walki, które toczyły się tam przedtem, były jeszcze wyrazem miłosierdzia. Teraz bowiem, pozostawwszy na boku wszelkie pozory, odbywają się zwyczajne morderstwa. [Uczestnicy zapasów] nie mają czym się osłonić, i wystawieni całym ciałem na wzajemne ciosy, nigdy rąk nie podnoszą na próżno. Większość obecnych przedkłada to ponad zwyczajne pojedynki i ponad walki dodatkowe, odbywające się na żądanie widowni. Bo i dla czegoż nie mieliby przekładać? Ni hełm, ni tarcza nie broni tu przed ciosem miecza! Po co środki ochronne? Po co umiejętność walki? Wszystko to tylko odwleka śmierć. Z rana więc wydaje się ludzi na pastwę lwom i niedźwiedziom, a w południe – widzom. Każą zabójcom rzucić się na tych, którzy mają być zabici, a zwycięzców zachowują do dalszych morderstw. Bo przeznaczeniem walczących jest śmierć. Załatwia się sprawę ogniem i mieczem. Trwa zaś to tak długo, póki arena nie zostaje pusta” – przekład Wiktor Kornatowski. (*Casu in meridianum spectaculum incidi lusus expectans et sales et aliquid laxamenti, quo hominum oculi ab humano cruore adquiescant: contra est. Quicquid ante pugnatum est, misericordia fuit; nunc omissis nugis mera homicidia sunt: nihil habent quo tegantur. Ad ictum totis corporibus expositi numquam frustra manum mittunt. (4) Hoc plerique ordinariis paribus et postulatiis praeferunt. Quidni praeferant? non galea, non scuto repellitur ferrum. Quo munimenta? Quo artes? Omnia ista mortis morae sunt. Mane leonibus et ursis homines, meridie spectatoribus suis obiciuntur. Interfectores interfecturis iubent obici et victorem in aliam detinent caedem; exitus pugnantium mors est: ferro et igne res geritur. Haec fiunt, dum vacat harena); antropologiczny komentarz do tego tekstu: Ä. Bäumer, *Die Bestie Mensch. Senecas Aggressionstheorie, ihre philosophischen Vorstufen und ihre literarischen Auswirkungen*, Frankfurt a. M. 1982, s. 118 i następane.*

Żydzi dla odmiany, jeśli pojawiali się na stadionie, uczestnicząc tym samym w pokazie walk, byli niedwuznacznie strofowani przez rabinów; ci bowiem uważali, że nie ma różnicy między widzami a przelewającymi krew. Tylko nadzwyczajne względy mogły usprawiedliwić obecność Żyda na pokazie walk gladiatorских. „Rabbi Nathan pozwala na to w dwóch przypadkach: dlatego, że okrzykami może uratować życie oraz w sytuacji, gdy na rzecz (owdowiałej) żony (ofiary) potwierdzi (śmierć jej męża), dzięki czemu będzie ona mogła (ponownie) wyjść za mąż”<sup>59</sup>. Dla stałych, nie ukrywających zachwyty bywalców cyrków i amfiteatrów zarówno takie, jak i podobne im powody, a także rozważania nad nimi, mogłyby okazać się całkowicie niezrozumiałe. Rozkosz zabijania: w sposób nieskrępowany, bez respektu dla waleczności i męstwa pokonanego, Rzymianie przeżywali ją w amfiteatrze, najbardziej popularnym miejscu publicznej rozrywki owych czasów. Gdy walczone na ostro, sine missio („bez ułaskawienia”), to nawet ambiwalentne odczucia wśród publiczności nie mogły powstrzymać śmiertelnego ciosu i doznawanej w związku z tym rozkoszy zabijania.

W mozaiki i freski z przedstawieniami walk ze zwierzętami, pojedynków gladiatorów i egzekucji ad bestias nie wyposażano, co trzeba podkreślić, bazylik sądowych czy innych miejsc publicznych. Zdobiły one posadzki i ściany w willach, będąc częścią niebywałego luksusu elity społeczno-politycznej. Wybór motywów i rozmieszczenie mozaik wynikały ze smaku i upodobań właścicieli oraz ich stosunku do pokazanych na nich spectacula i ich wymowy. Przy okazji mogą nam one dostarczyć sporo informacji o mentalności elit państwowych i prowincjonalnych. Wielka mozaika z Zliten (ryc. 34a) znajdowała się w najbardziej reprezentacyjnym i najważniejszym pomieszczeniu bogatej willi – w triclinium<sup>60</sup>.

---

<sup>59</sup> Tosefta, Avoda Zara 2,7, gdzie na samym początku pojawia się następujące stwierdzenie: „Kto wchodzi do nieżydowskiego teatru [lub cyrku] postępuje źle, ale wolno mu, jeśli czyni to w interesie wspólnoty. Jeśli natomiast jest mu to obojętne, to czyni rzecz zakazaną”.

<sup>60</sup> S. Aurigemma, Mosaici di Zliten, Roma 1926 (Africa Romana II); S. Brown, Death as Decoration: Scenes of the Arena on Roman Domestic Mosaic, [w:] Pornography and Representation in Greece and Rome, red. A. Richlin, New York – Oxford 1992, s. 180-211, zwłaszcza 194-197.



Tutaj, w jadalni, właściciel i jego specjalnie dobrani goście cieszyli się, leżąc na rozstawionych przy stole sofach, wspaniałymi scenami, wykonanymi w kolorowym marmurze, które pokazywały różne stwory morskie, a dokładniej smakowite ryby (ryc. 34b).

Jednocześnie w równej mierze „rozsmakowywali się” w dramatycznych wydarzeniach, które w amfiteatrze wypełniały program jednego dnia: z reguły chodziło o „dokumentację” widowiska, które niegdyś ufundował (jako editor) właściciel posiadłości. Delektowali się więc obrazami krwawych venationes, przedstawieniami rannych i umierających uczestników walk, czy wreszcie – co akurat pokazywane było wielokrotnie! – scenami okrutnego zabijania bezbronnych, wręcz skępowanych powrozami ludzi, skazanych ad bestias, czyli rozszarpywanie przez dzikie zwierzęta: ta forma egzekucji zawsze stanowiła kulminacyjny punkt „pełnowymiarowych” widowisk (spectacula; ryc. 34c).

Trudno o drastyczniejszy kontrast, zarówno w obrębie pokazywanych na podłogowych mozaikach okrutnych scen, jak i z faktu, że w sali, którą zdobiły, toczyło się spokojne życie towarzyskie. W trakcie ekskluzywnej wieczornej uczyt członkowie elity społeczno-politycznej delektowali się zarówno oglądaniem mozaikowych przedstawień pożądaných rybnych przysmaków, jak i (dla nas szokujących) obrazów z różnymi scenami zabijania i konania zwierząt i ludzi, które rozgrywały się w amfiteatrze na oczach i przy wyciu oszalałego tłumu. Podczas uczyt bogaci Rzymianie delektowali się wyinscenizowanymi na mozaikowych przedstawieniach kardynalnymi wartościami rzymskimi: waleczność (virtus), sprawiedliwość (iustitia) oraz – chociaż w sytuacjach wyjątkowych – pobłażliwość (clementia). Wspólnie się posilając, świętowali zarazem ich osobiste przywiązanie do wartości, dzięki którym Imperium Romanum zawdzięczało swą wielkość, a w końcu nawet mieszkańcy prowincji – jak ci tutaj, w Afryce Północnej – dzięki nim zyskali możliwość uczestniczenia w rzymskiej chwale (gloria imperii) i partycypowania w panowaniu nad światem. Wzniosłość tych odczuć w sposób nierozzerwalny łączyła się z niepohamowanym podziwem dla aktów zabijania, także w wydaniu zbiorowym.

To odbierane przez nas jako perwersyjne połączenie i wyostrenie społeczno-kulturowych i polityczno-moralnych ocen

wartościujących oraz priorytetów, ujętych w wyszukane formy estetycznego wyrazu, które nie mogą być zbagatelizowane i odrzucane jako ekscentryczne, chociaż były to właściwe formy arystokratycznej autoprezentacji we własnym środowisku. Zwykłemu przypadkowi możemy zawdzięczać, że z obszernego zaginionego dzieła Mikołaja z Damaszku – wybitnego greckiego uczonego, doradcy i ambasadora żydowskiego króla Heroda, związanego z augustowskim Rzymem i jego senatorską elitą – pozostała ważna wskazówka, która dowodzi, że każda scena mozaikowa odzwierciedlała rzeczywistość. Mikołaj odnotował, że rzymska elita dopuszczała pojawianie się gladiatorów nie tylko w miejscach publicznych, przy okazji różnych świąt, czy w teatrze, lecz także na organizowanych przez nich prywatnych bankietach. Podczas uczyty lub innego spotkania towarzyskiego goście mieli okazję przyglądać się, czasami nawet dwom lub trzem, pojedynkom gladiatorów. Pojawiali się natychmiast po podaniu potraw i napojów. Żadnemu też nie podcinano gardła bez aplauzu i zgody patrzących<sup>61</sup>.

„... Widowiska gladiatorские organizowali Rzymianie nie tylko podczas świątecznych zgromadzeń (panegyreis) i w teatrach (zwyczaj przejęty od Etrusków), ale także podczas biesiad. Niektórzy mianowicie zapraszali często na ucztę swoich przyjaciół między innymi po to, aby zobaczyli dwie lub trzy pary gladiatorów; nasyceni jadłem i mając dosyć pijaństwa przywoływali gladiatorów. Bili brawo dopiero wtedy, gdy jeden [z gladiatorów] został zarżnięty, zadowoleni z tego [widowiska]”.

Rozkosz zabijania, przeżywana przy oglądaniu walczących na śmierć i życie, zabijaniu na rozkaz, na oczach fachowców i koneksorów, którzy obserwowali, jak przeciwnicy się nawzajem mordują, szła w parze z rozkoszą ucztowania, porcjowaniem i konsumo-

---

<sup>61</sup> Mikołaj z Damaszku, FGrH 90, F78 = FHG III 265; wypowiedź ta zachowana jest w „Uczcie mędrców” (Deipnosophistai) Atenajosa (*floruit* ca 190 po Chr.), wielkim, barwnym dziele w piętnastu księgach, pełnym filologicznych i antykwarycznych informacji: IV 153f–154a; polski cytat w przekładzie Jerzego Danielewicz, [w:] Atenajos, Uczta mędrców, przełożyli, wstępem i komentarzem opatrzyli Krystyna Bartol, Jerzy Danielewicz, Poznań 2010, s. 336–337; zob. Athenaeus And His World. Reading Greek Culture in the Roman Empire, red. D.C. Braund, J. Wilkins, Exeter 2000; o Mikołaju zob. Nicolas de Damas. Histoires; Recueil de coutumes; Vie d'Auguste; Autobiographie; Fragments, red. E. Parmentier, F. Prometea Barone, Paris 2011: Introduction.

waniem upragnionych przysmaków. W obu tych przypadkach mamy do czynienia ze zjawiskiem typowym dla zachowań rzymskiej elity, jej kultury i gustów (ryc. 35).

W kalendarzu świąt miasta Rzymu nader często pojawiają się ludi i munera (walki gladiatorów), co dowodzi ich niewątpliwej popularności. Na wcale nie mniejszą skalę zjawisko to zaobserwować możemy w miastach Italii i centrach urbanistycznych świata śródziemnomorskiego<sup>62</sup>, w których zwyczaj organizowania walk gladiatorских osiągnął w okresie Cesarstwa niebywały wprost rozwój<sup>63</sup>. Dowodzi to, że społeczeństwo rzymskie fascynowało się ekstremalną przemocą fizyczną, wyszukany okrucieństwem oraz publicznym, także na skalę masową, zabijaniem. Jest to trudny do zanegowania fakt historyczny.

Można oczywiście spekulować, czy – i w jaki sposób – owe publiczne inscenizacje nieumiarkowanej przemocy, wielodniowe krwawe orgie ze zwierzętami, pokazy najokrutniejszych rodzajów egzekucji oraz walk gladiatorских na śmierć i życie, miały na co dzień wpływ na życie uczuciowe i zachowania agresywne tych, którzy je oglądali (ryc. 36). Jeśli nad agresją i okrucieństwem w amfiteatrze można było zapanować, i owo miejsce przelewu krwi – w tym arenę jako miejsce wprowadzanie nieumiarkowanej, ale zrytualizowanej przemocy – uznać za wyłączną i specjalnie dobraną publiczną przestrzeń „celebrowania katuszy” (M. Foucault), to oczywiście rodzi się pytanie, czy ulice i place miast pozostawały

---

<sup>62</sup> Wyjątkowy przekaz o życiu publicznym w Pompejach, dokumentowanym nie tylko inskrypcjami, ale przede wszystkim niezliczonymi graffiti i tituli picti, które pokrywały mury domów i które zapraszały przechodniów do amfiteatru na walki gladiatorów, pozwalają wręcz na daleko idącą rekonstrukcję kalendarza miejskich ludi, a tym samym określić liczbę dni walk gladiatorских w skali roku (w maju było to co najmniej 18 dni, a do tego doliczyć trzeba tego typu imprezy w miastach sąsiednich), zob. P. Sabbatini-Tumolesi, *Gladiatorium Paria: Annunci di spettacoli gladiatorii a Pompeii*, Roma 1980; praca A.E. Cooley, M.G.L. Cooley, *Pompeii. A Sourcebook*, London 2004, s. 218-219, oferuje kalendarz igrzysk w formie graficznej, powstały na bazie zestawienia wszystkich odnośnych świadectw.

<sup>63</sup> O rozpowszechnieniu w Cesarstwie zob. M. Clavel-Lévèque, *L'empire en jeux. Espace symbolique et pratique sociale dans le monde romain*, Paris 1984; jeśli chodzi o grecki Wschód zob. przede wszystkim L. Robert, *Les gladiateurs dans l'Orient grec*, Paris 1940 oraz także C. Mann, „Um keinen Kranz, um das Leben kämpfen wir!“ *Gladiatoren im Osten des römischen Reiches und die Frage der Romanisierung*, Berlin 2011 (*Studien zur Alten Geschichte* 14).

wolne od indywidualnych i zbiorowych aktów agresji<sup>64</sup>. W roku 59 po Chr. pokaz walk gladiatorских w Pompejach wykroczył poza mury amfiteatru. Erupcja przemocy ogarnęła miasto, a eskalacja walk ulicznych była tak duża, że zareagować musiał senat rzymski, zarządzając ostre sankcje wobec mieszkańców i pompejańskiej elity. Wydarzenia te uwiecznione zostały na wielkoformatowym, obfitującym w detale malowidle ściennym, przedstawiającym krwawe sceny walki i polowania na ludzi. Rozgrywały się one na obrzeżach amfiteatru i w jego najbliższym otoczeniu, na ulicach widać rozrzucone zwłoki oraz ludzi uciekających przed gwałtem (ryc. 37)<sup>65</sup>. Problem postawiony jest jednak niewłaściwie. Podobnie jak pytanie o historyczne miejsce owej kultury przemocy w ramach cywilizacji dążącej jakoby, według Eliasza, do lepszej kontroli emocji i ostatecznie – w tym „cywilizowanym społeczeństwie” – do wolności od przemocy.

Współcześni doznawali w amfiteatrze zupełnie odmiennych odczuć od tych, jakie mogłyby być naszym udziałem. Igrzyska były dla nich symbolem nieustannie odnawianego zwycięstwa rzymskiej kultury, rzymskiego porządku społecznego i politycznego i jego podstawowych wartości – a więc cywilizacji – nad nieokiełznaną naturą i dzikim barbarzyństwem. Masowe zabijanie dzikich zwierząt, publiczne egzekucje, a tym bardziej walki gladiatorów, dowodziły wyższości rzymskiego świata wartości, który śmierć miał za nic.

Nawet społeczne wyrzutki mogły tutaj, dzięki pogardzie śmierci i okazanej waleczności, co dowodziło przyswojenia rzymskich wartości, wywalczyć przyjęcie do grona rzymskiej społeczności i cywilizacji. A przynajmniej sposobem śmierci pokazać, że są tego godni. Zebrani w amfiteatrze obywatele, w akcie zbiorowego potwierdzenia, w porozumieniu z fundatorem igrzysk: idealnie, jeśli był to sam cesarz, ewentualnie urzędnik lub ktoś porów-

---

<sup>64</sup> M. Foucault, *Überwachen und Strafen*, Frankfurt a.M.1976; edycja polska: *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przekł. Tadeusz Komendant, Warszawa 2009.

<sup>65</sup> Tac., *ann. XIV 17*; fresk ten, o formacie 170 x 185 cm, przechowywany dzisiaj w Muzeum Archeologicznym w Neapolu, zdobił perystyl małego domu w Pompejach, zob. J.R. Clarke, *Art in the Lives of Ordinary Romans: Visual Representation and Non-Elite Viewers in Italy, 100 B.C. – A.D. 315*, Berkeley – Los Angeles – London 2003, s. 152-158 (z dalszą literaturą).

nywalny – wydawali (nowy) wyrok. To oni byli panami życia i śmierci.

Rozkosz zabijania była jednoznacznym dowodem wyższości rzymskiej cywilizacji. Arena natomiast była ewidentnym miejscem jej wymownego, rytualnego inscenizowania. W gigantycznym Koloseum, w samym centrum Rzymu, stolicy państwa, princeps, rzymska elita i lud (plebs Romana) za każdym razem na nowo upewniali się o słuszności powstania ich Imperium i panującego w nim porządku. Na jego arenie, o wymiarach 86 x 54 m, celebrowano właściwe arcanum imperii. Ale nie ma chyba żadnego innego miejsca na świecie, które – w sensie dosłownym – tak bardzo na przestrzeni dziejów nasycone zostało krwią ludzką, jak owe bez mała 4650 metrów kwadratowych<sup>66</sup>. Jeśli nawet ostrożnie przyjmujemy, że rokrocznie uśmiercano tu, w następstwie venationes, publicznych egzekucji, masowych mordów, naumachii i wreszcie pojedynków gladiatorских, 1000 ludzi, to do zaniku walk gladiatorów i munera w okresie późnoantycznym liczba ofiar wynieść musiała około 300 tys. osób<sup>67</sup>. Wszyscy umierali – dzień po dniu – w fantazyjnie przygotowanych inscenizacjach, na oczach tysięcy widzów, którzy – bez różnicy – zabijanie i umieranie traktując jako zwykłe widowisko, spectaculum, delectowali się oglądanymi scenami.

Dla tych widzów – nie tylko w Koloseum, ale chyba także dla przeważającej większości mieszkańców Imperium Romanum – przykazanie „Nie zabijaj!” spotkałoby się z całkowitą dezaprobatą, a jednocześnie z kompletnym niezrozumieniem.

---

<sup>66</sup> Przyjmuję kalkulację Junkelmann, *Gladiatoren*, s. 5.

<sup>67</sup> Zwielokrotnienia tej liczby nie można wykluczyć; w końcu Holocaust pochłonął w okresie Trzeciej Rzeszy co najmniej 5,6 mln ofiar, co przekracza wszelkie możliwe „kryteria”. Tylko w obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau w przeciągu niespełna pięciu lat zgładzono 1,1 miliona osób (z czego 90% to Żydzi): ofiary rozstrzeliwano, zagazowywano lub mordowano w inny sposób, jednak w głębokiej tajemnicy przed opinią publiczną.



Ryc. 1. Sarkofąg z Portonaccio z przedstawieniem sceny bitewnej, 180-190 po Chr., widok ogólny; Museo Nazionale Romano di Palazzo Massimo, Rzym (domena publiczna)



Ryc. 2. Sarkofąg z Portonaccio, 180-190 po Chr., detal: rzymscy żołnierze masakrują Germanów, na których nieucywilizowanie i dzikość wskazują rozczochrane włosy, szpiczaste brody, wydatne usta i cofnięte czoła (domena publiczna)



Ryc. 3. Legioniści przynoszą Trajanowi odcięte głowy Daków; Kolumna Trajana, Rzym (K.R. Krierer, *Sieg und Niederlage*, Wien 1995, tabl. 74)



Ryc. 4. Legionista niesie odciętą głowę Daka, detal z Kolumny Trajana, Rzym (S. Settis, A. La Regina, G. Agosti, *Colonna Traiana*, Torino 1988, ryc. 30)



Ryc. 5. Żołnierze południowowietnamscy z odciętymi głowami żołnierzy Wietkongu, rok 1967 (K.R. Krierer, Sieg und Nieder lage, Wien 1995, tabl. 75)



Ryc. 6. Scena z germańskimi jeńcami, zmuszanymi przez rzymskich żołnierzy do wzajemnego odcinania sobie głów; Kolumna Marka Aureliusza, Rzym (G. Becatti, Colonna di Marco Aurelio, Milano 1957, ryc. 33)





Ryc. 7. Rzeź uciekających Germanów; Kolumna Marka Aureliusza  
(G. Becatti, Colonna di Marco Aurelio, Milano 1957, ryc. 61)



Ryc. 8. Bridgeness-Slab z Wału Hadriana z inskrypcją budowlaną i dedykacją legionu II Augustowskiego, rok 142/143 po Chr.; National Museum of Antiquities of Scotland, Edynburg (L.J. Keppie, B.J. Arnold, Corpus Signorum Imperii Romani, Great Britain I 4, London 1984, pl. 21)



Ryc. 9. Żołnierze rzymscy dokonują rzezi przeciwników; detal z Bridgeness-Slab  
(L.J. Keppie, B.J. Arnold, *Corpus Signorum Imperii Romani*,  
Great Britain I 4, London 1984, pl. 21)



Ryc. 10. Stela nagrobna żołnierza w randze optio, Gajusza Septimiusza (lewa strona), z pokonanym przeciwnikiem i odciętą głową (poniżej) innego Germana, trzeci natomiast, ukazany w tle, rzuca się do ucieczki; ok. 173 roku po Chr.; Brigetio (Komárom, Węgry), Węgierskie Muzeum Narodowe w Budapeszcie (CIL III 4310 = RIU 2, 509); © H. Linge, Wikimedia Commons, CC-by-sa 3.0

## WALKI GLADIATORÓW W RZYMIE w czasach cesarza Trajana

107 po Chr. – **10 tys. gladiatorów**

109 po Chr. – 4912 par gladiatorów przez 117 dni = **9824 gladiatorów**

112 po Chr. 1202 pary gladiatorów = **2404 gladiatorów**

Ryc. 11. Liczba gladiatorów w wybranych munera Trajana w Rzymie



Ryc. 12. Medal Gordiana III, rok 244 po Chr.: walka byka ze słoniem i jego poganiaczem przed wypełnioną widownią i cesarzem w łoży w centrum; z lewej strony amfiteatru widoczny jest kolosalny pomnik Nerona (od którego bierze się nazwa Koloseum), z prawej strony (fontanna) Meta Sudans (A. Gabucci, Colosseum, Milano 2000, s. 176)



Ryc. 13. Venatores; fragment reliefu z Trebula Mutuesca, Rieti, Museo Civico (A. La Regina, *Sangue e arena*, Milano 2001, s. 171)



Ryc. 14. Venator przed lwicą: fresk z balustrady podium amfiteatru w Emerita Augusta, I w. po Chr., Mérida, Museo Nacional de Arte Romano

### ZWIERZĘTA NA ARENIE W RZYMIE

- 104 przed Chr. – 100 lwów
- 99 przed Chr. – po raz pierwszy pojawiają się słonie
- 58 przed Chr. – 150 leopardów, 1 hipopotam, 5 krokodyli
- 55 przed Chr. Pompejusz – 600 lwów, 410 leopardów, 20 stoni
- 46 przed Chr. Cezar – 400 lwów, byki, 1 żyrafa, słonie
- 2 przed Chr. August – 260 lwów, 36 krokodyli
- 12 po Chr. August – 200 lwów
- 58 po Chr. Neron – 300 lwów, 400 niedźwiedzi (w jednym dniu)
- 80 po Chr. Tytus – 9 tys. zwierząt (przy okazji inauguracji Koloseum)
- 107 po Chr. Trajan – 11 tys. zwierząt
- 218 po Chr. Heliogabal – 51 tygrysów i inne zwierzęta
- 238 po Chr. Gordian III – 200 jeleni, 100 byków, 300 strusi, 150 dzików, 130 dzikich, 100 dzikich owiec, 30 dzikich osłów, 10 łosi, 200 koziorożców ...

Ryc. 15. Liczbowa prezentacja wykorzystywania zwierząt na arenach Rzymu



Ryc. 16. „Pochodnie Nerona“, 1876; obraz Henryka Siemiradzkiego, Kraków, Muzeum Narodowe



Ryc. 17a. Egzekucja dwóch damnati ad bestias (z zewnątrz po lewej i w części środkowej) – z prawej strony scena venatio; mozaika z willi w Zliten (Libia), II w. po Chr.; Muzeum Archeologiczne w Tripolis (livius.org)



Ryc. 17b. Skazany ad bestias, przywiązany do słupa, transportowany na specjalnym wozie na arenę, atakowany przez leoparda; detal z mozaiki z willi w Zliten (Libia), II w. po Chr.; Muzeum Archeologiczne w Tripolis (S. Aurigemma, I Mosaici di Zliten, Roma 1926, s. 184)



Ryc. 18. Skazany ad bestias wystawiany jest przez dwóch posługaczy (fragment częściowo zniszczony) na atak leoparda; mozaika, III w. po Chr., detal, Muzeum w El Djem (Tunezja)



Ryc. 19. Skazany ad bestias popychany w stronę lwa; mozaika z willi w Zliten. II w. po Chr.; Muzeum Archeologiczne w Tripolis (A. Gabucci, Colosseum, Milano 2000, s. 75)





Ryc. 20. Damnatio ad bestias – mozaika w El Djem (Tunezja), III w. po Chr., detal; uwagę zwraca leoparc, wgrzający się w twarz skażca, krew nieszczęśnika, spływająca na piasek areny (M. Yacoub, *The Splendours of Tunisian Mosaics*, 2007, s. 289)



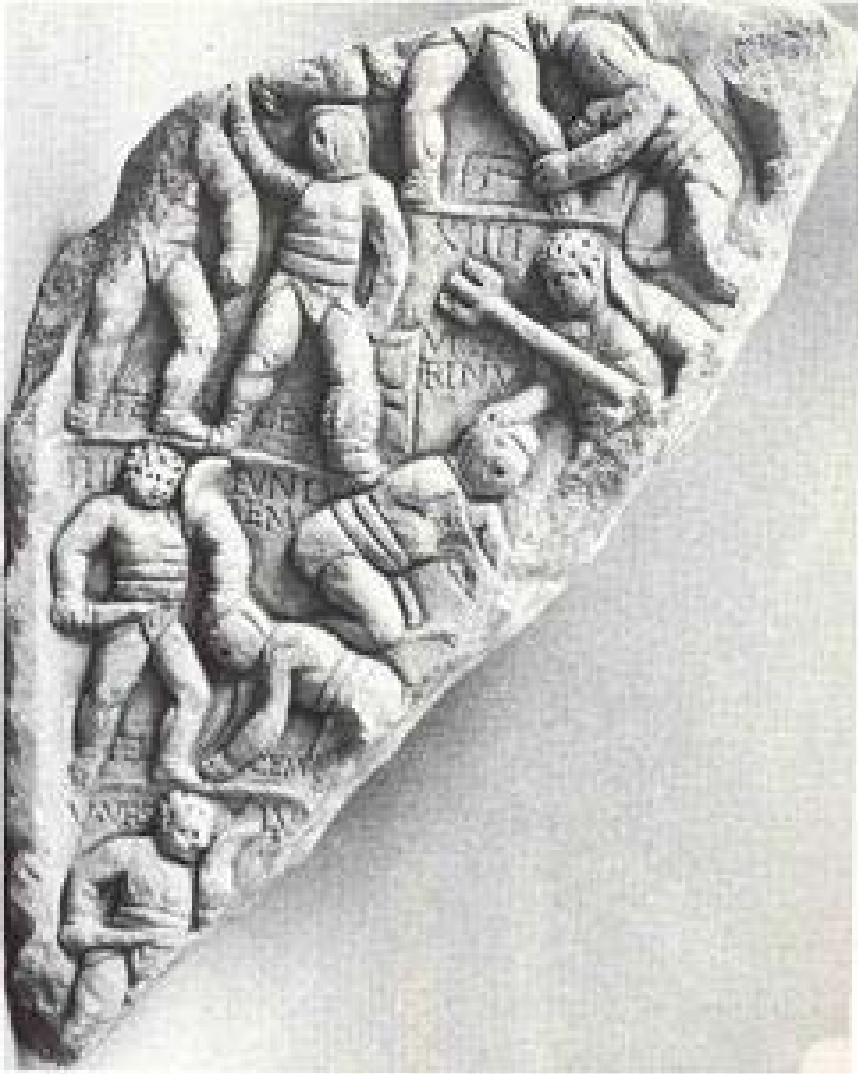
Ryc. 21. Zespół muzyczny z organami, towarzyszący na arenie walkom gladiatorów i wykonywanym egzekucjom; z lewej strony palus z bronią (odpowiednik tropajonu = pomnik zwycięstwa), z prawej sędzia, który odciąga rękę jednego z gladiatorów; detal z mozaiki z triclinium willi w Zliten (livius.org)



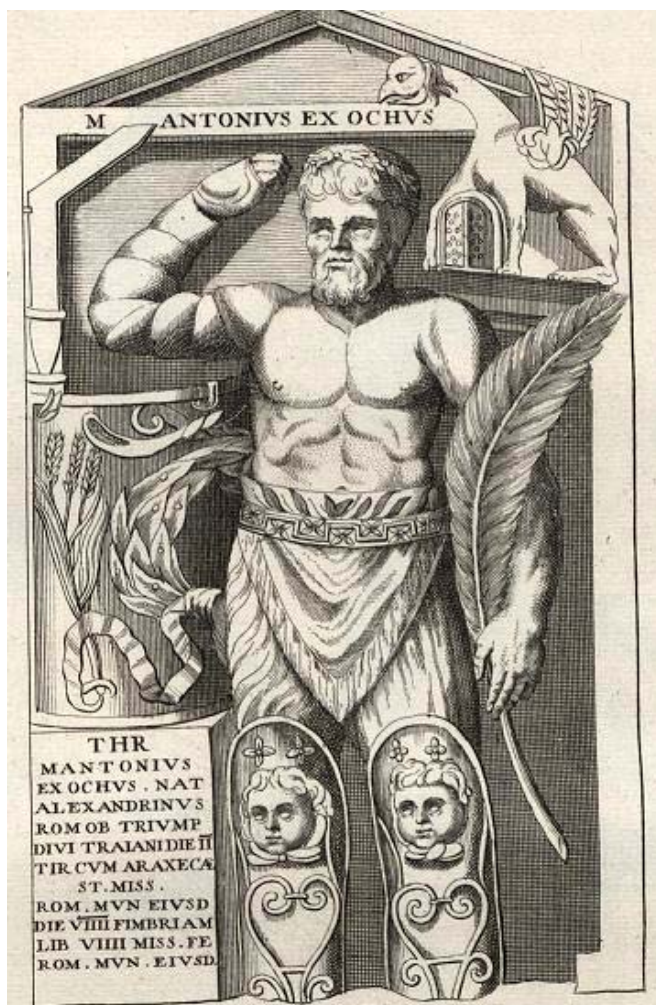
Ryc. 22. Przestępcę przywiązanego do byka atakuje na arenie drapieżne zwierzę; terakota z nekropoli z Kalla Sriria (Tunezja), III/IV w. po Chr.; Luwr, Paryż (A. La Regina, *Sangue e arena*, Milano 2001, s. 397)



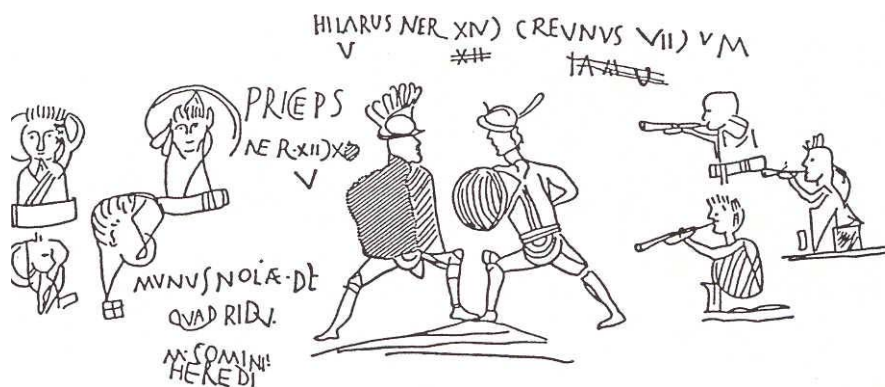
Ryc. 23. Pollice verso, obraz Jeana-Louis Gérôme'a, 1872; to niezwykle sugestywne przedstawienie jak żadne inne odcisnęło piętno na współczesnych wyobrażeniach o rzymskim gladiatorstwie; Phoenix Art Museum, Phoenix, USA



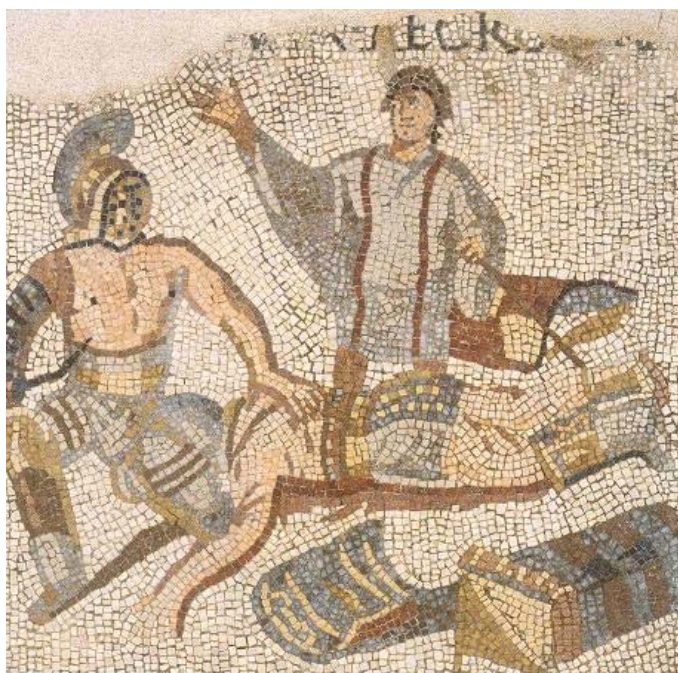
Ryc. 24. Fragment inskrypcji nagrobkowej, mówiącej o zwycięstwach i ofiarach pewnego gladiatora; relief z via Appia; Muzea Kapitołińskie, Rzym (A. La Regina, *Sangue e arena*, Milano 2001, s. 361)



Ryc. 25. Nagrobek Marka Antoniusza Eksochusa (M. Antonius Exochus) z Aleksandrii, który, jak głosi inskrypcja, jako początkujący gladiator (tiro) kończył pojedynki remisem, otrzymując honorowe uwolnienie (stans missus), potem jednak, podczas igrzysk w roku 117 po Chr., zorganizowanych ku czci Trajana z okazji jego triumfu nad Partami, ze wszystkich starc wychodził jako zwycięzca; zagubiona dzisiaj inskrypcja nagrobkowa (CIL VI 10194) pokazuje detale jego uzbrojenia jako thraex (trak), a więc hełm (w górnej części po prawej stronie), krótki miecz (górną, lewą stronę), prostokątną tarczę (lewa strona) oraz nagolenniki, a nad nimi subligaculum (B. de Montfaucon, *L'antiquité expliquée et représentée en figures*, III 2 [1719] Paris 1722, s. 293 tabl. 168)



Ryc. 26. Pojedynek traka (thraex) Hilarusa z neronowej szkoły gladiatorów (ludus) z hoplomachem Kreunusem (Creunus) podczas czterodniowych igrzysk (munus) w Noli, ufundowanych przez Marka Kominusza (M. Cominius); z lewej strony widzowie, z prawej tubista; CIL IV 10236.



Ryc. 27. Walczący, zabijający i umierający gladiatorzy oraz venatores walczący z lwem – wszyscy wymienieni z imienia; tzw. Mozaika Borghese, ok. 300 po Chr., kryptoportyk willi w Tuskulum; Galeria Borghese, Rzym



Ryc. 28. Zwycięski gladiator czeka na znak sędziego (summa rudis) – przyzwolenie zadania śmiertelnego ciosu; detal z mozaiki z II w. po Chr., Werona (A. La Regina, *Sangue e arena* 2001, s. 37)



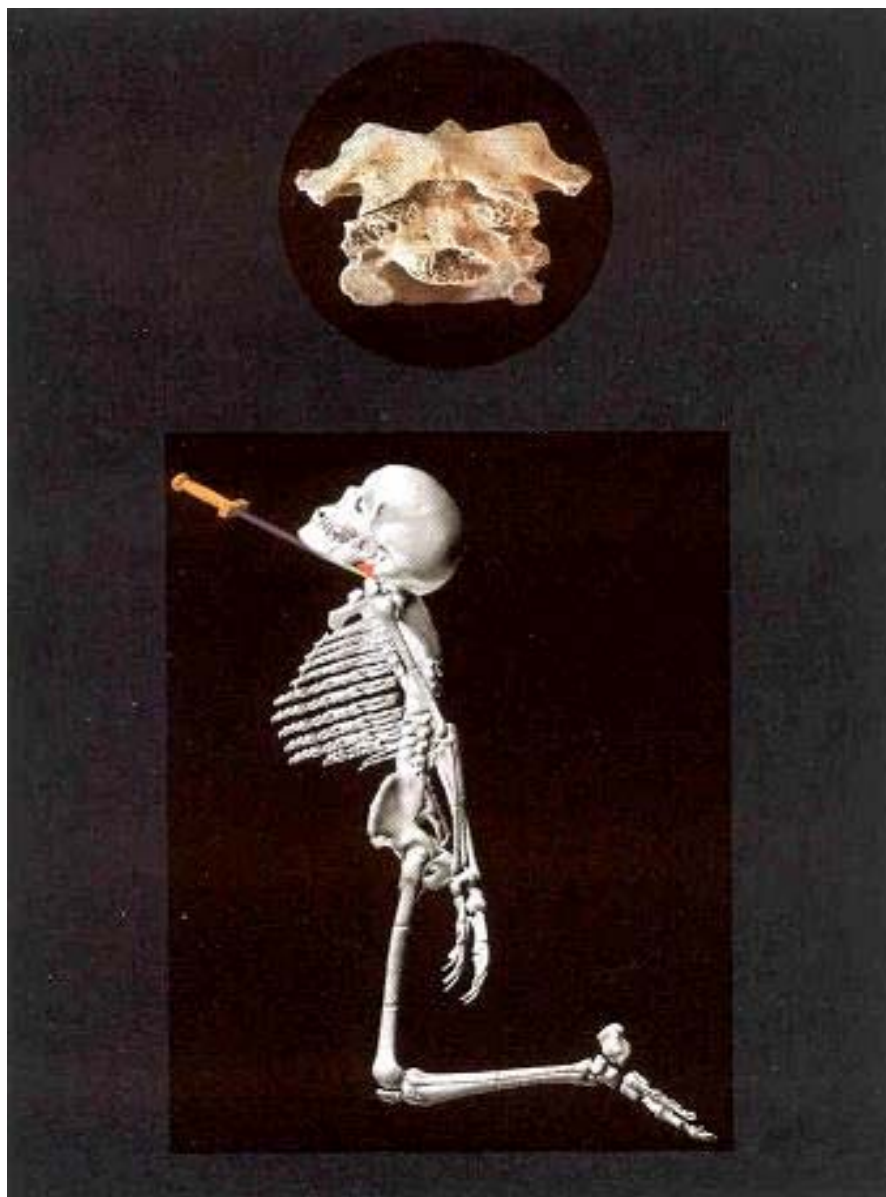
Ryc. 29. „Regulaminowa” egzekucja (iugulatio) pokonanego gladiatora; lampa oliwna z Galii, I w. po Chr. (C. Edwards, *Death in Ancient Rome*, Yale 2007, s. 57)



Ryc. 30. Gladiator (murmillo) zabija leżącego u jego stóp pokonanego przeciwnika (thraex), w tle widać inne sceny walki; manierka z Kolonii (M. Junkelmann, *Gladiatoren. Das Spiel mit dem Tod*, Mainz 2008, ryc. 226)

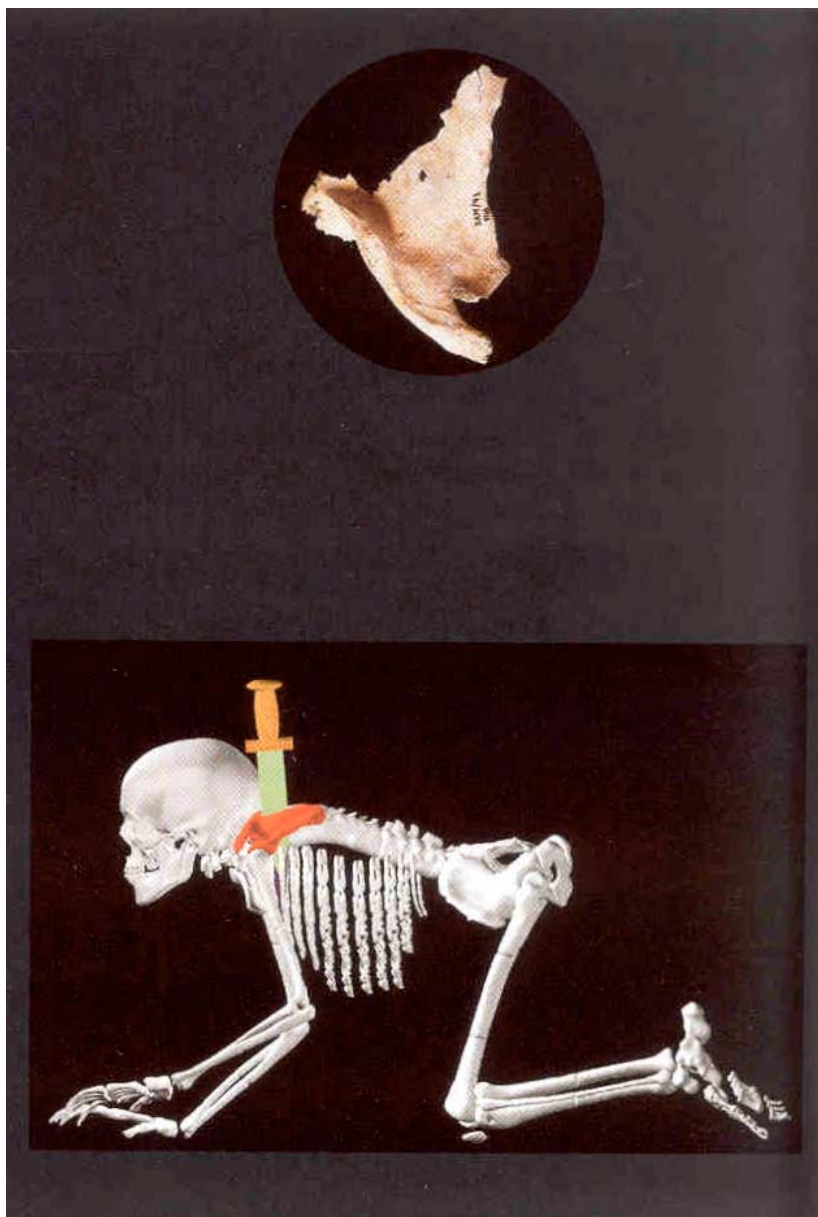


Ryc. 31. Zwycięski gladiator zabija pokonanego przeciwnika: iugulatio od tyłu; relief z Apolonii, II w. po Chr., Muzeum w Tiranie (Coleman 2008, okładka)



Ryc. 32. Badania archeologiczne nad iugulatio I: w części górnej pokazany jest kręg szyjny z cmentarza gladiatorów w Efezie, w części dolnej – rekonstrukcja egzekucji na podstawie badań sądowych (G. Pietsch, K. Grosschmidt, F. Kanz, Tod am Nachmittag. Gladiatoren in Ephesos, Wien 2002, s. 71)

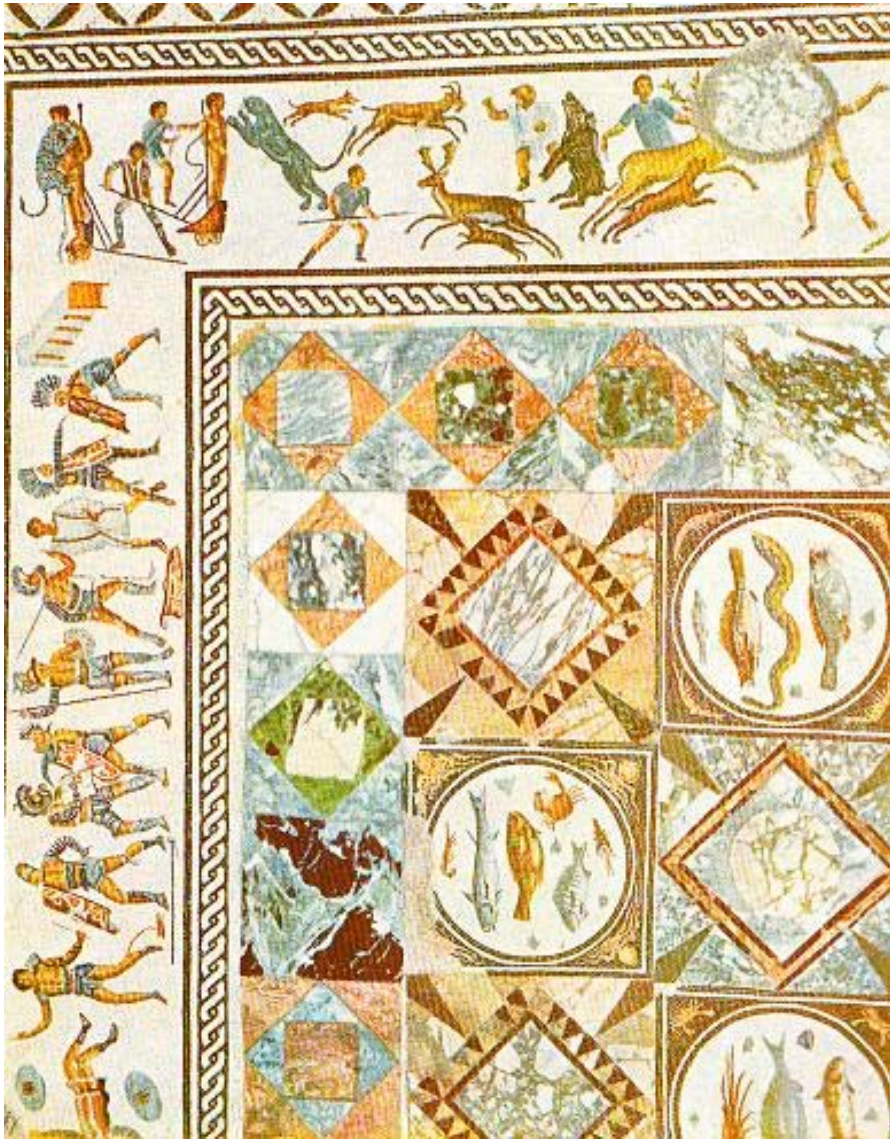




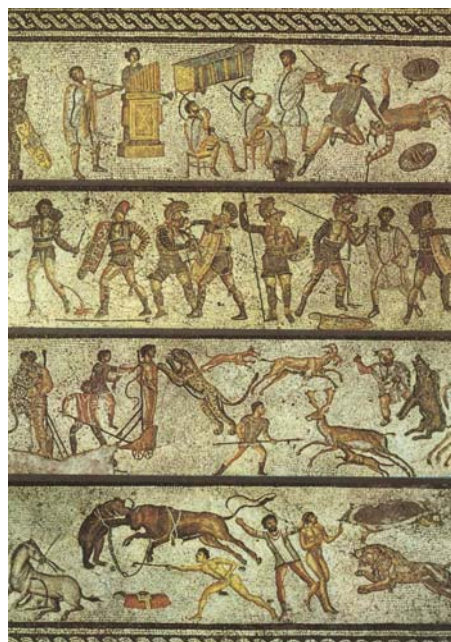
Ryc. 33. Badania archeologiczne nad iugulatio II: w części górnej łopatka z cmentarza gladiatorów w Efezie, w dolnej – rekonstrukcja egzekucji na podstawie badań sądowych (G. Pietsch, K. Grossschmidt, F. Kanz, Tod am Nachmittag. Gladiatoren in Ephesos, Wien 2002, s. 71)



Ryc. 34a. Widok ogólny mozaiki z triclinium willi w Zliten, 573 x 397 cm: w środkowej części widoczne są przygotowane do spożycia ryby oraz liczne sceny pokazujące skazańców rozszarpywanych przez dzikie zwierzęta (ad bestias); na obramowaniu, wysokim na 35 cm, przedstawione są venationes i walki gladiatorów; II w. po Chr., Muzeum Archeologiczne w Tripolis (S. Aurigemma, I Mosaici di Zliten, Roma 1926, s. 139)



Ryc. 34b. Mozaika z triclinium willi w Zliten, fragment  
(S. Aurigemma, I Mosaici di Zliten, Roma 1926, s. 137)



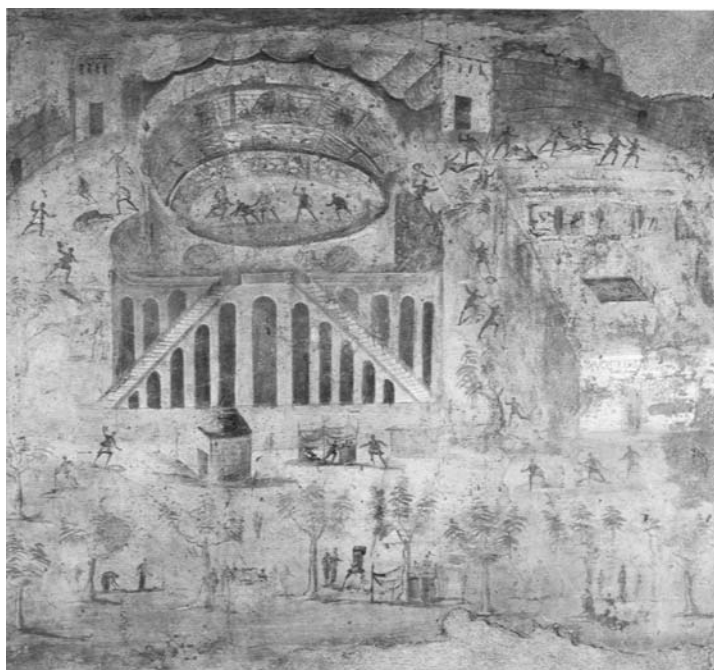
Ryc. 34c. Obrazy z areny: zespół muzyczny, iugulatio pokonanego gladiatora, scena wykonywania wyroku śmierci, gladiatorzy; sekwencja obrazów pokazuje różne elementy i momenty kulminacyjne igrzysk (munera); wraz z pokazanymi z obu stron kolejnymi scenami – venationes, egzekucje ad bestias itd. – uzyskujemy kompletny program całoniedzielnego spectaculum; willa w Zliten, mozaika w triclinium, II w. po Chr; Muzeum Archeologiczne w Tripolis



Ryc. 35. Walka gladiatorów podczas bankietu w Pompejach, obraz Francesco Netti, 1880; Museo di Capodimonte, Neapol



Ryc. 36. Gotowi do walki, zabijający i umierający gladiatorzy; dwaj pokonani, już nieżyjący, oznaczeni są grecką literą  $\theta$  jako martwi ( $\theta = \theta\acute{\alpha}\nu\alpha\tau\omicron\varsigma$ , śmierć); tzw. Mozaika Borghese, ok. 300 po Chr., z kryptoportyku willi w Tusculum; Galeria Borghese, Rzym



Ryc. 37. Zamieszki między pompejańczykami a nucerianami wokół amfiteatru w Pompejach, rok 59 po Chr.; malowidło ściennie; Museo Archeologico Nazionale, Neapol